

Spis treści

183 Elizeusz dokonujący dzieła restytucji

Skromność i pokora są prawdziwymi dowodami zacności.

185 Obowiązki względem bliźnich – według Dekalogu

Gdy brat nienawidzi swego brata, to ma ducha morderstwa...

188 „Kto was słucha, mnie słucha”

Nikt nie może zaangażować się w tę służbę, jeżeli nie zostanie posłany przez Niego – Pana żniwa.

193 Narodzenie Pana Jezusa i Jego przedludzkie życie

Niektórzy od razu uwierzyli, że jest On Synem Bożym.

195 Atak terrorystyczny w Paryżu

Rok 2015 jest rokiem wzmożonej aktywności terrorystycznej Państwa Islamskiego ISIS.

197 Okup podstawą pojednania z Bogiem

Nasz Pan zapłacił cenę za wszystkich.

200 Myśli i zdania

201 Zgorszenie

Czy zatem coś dobrego może gorszyć? Naturalnie!

204 Nauka o zmartwychwstaniu

Dla wielu dzisiejszych chrześcijan nauka o zmartwychwstaniu w dalszym ciągu pozostaje niezrozumiała.

209 Czasy trudne

Prawdziwa, głęboka znajomość Prawdy uświadamia nam, jak wiele jej szczegółów jeszcze nie znamy i buduje poczucie pokory i uwielbienia dla mądrości Bożej.

213 Pan zaprasza (wiersz)

213 Psalm 12

214 Spisy treści numerów w roku 2015

215 Nowy Rok 2016 – życzenia od Redakcji

215 Informacje o prenumeracie

215 Nekrologi

215 Data Pamiątki

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958

nakład: 870 egz.

„Wypowiedź o Damaszku. Oto Damaszek przestanie być miastem, a stanie się kupą gruzów. Opuszczone są na zawsze jego miasta, przypadną trzodom; te będą leżeć, a nikt nie będzie ich płoszył (NP). I ustanie obrona od Efraima, i królestwo od Damaszku, i od ostatka Syryjczyków” (BG) – Izaj.17:1-3.

Drodzy Czytelnicy!

Na naszych oczach po raz kolejny spełnia się wypowiedziane przez proroka Izajasza proroctwo przeciwko Damaszkiowi – królestwu, które wystąpiło przeciwko Jerozolimie.

Obywatele tego kraju, niepomni historii oraz biblijnych proroctw sprzed ponad dwóch i pół tysiąca lat, również we współczesnych nam czasach wielokrotnie atakowali odradzające się państwo Izrael.

I chociaż jeszcze czterdzieści lat temu byli na tyle potężni, że zagrażali istnieniu Izraela (1973 rok – wojna Jom Kippur), to dzisiaj państwo syryjskie praktycznie przestało istnieć. Tak jak zapowiada proroctwo, jego obywatele opuszczają miasta tego kraju, tworząc milionowe rzesze uchodźców.

Sytuacja w Syrii staje się dziś poważnym problemem dla wielu państw. To już nie tylko rzesze uchodźców zalewające Europę, ale również realne zagrożenie bezpieczeństwa, co pokazały niedawne krwawe zamachy w Paryżu. I chociaż ponad 14 krajów wysłało swoje siły wojskowe, na razie głównie lotnicze i morskie, aby zlikwidować zagrożenie, to jednak nie przynosi to oczekiwanego rezultatu. Również politycy usiłują na drodze dyplomatycznej, jak na razie bezskutecznie, rozwiązać syryjski problem.

Wszyscy oni zapominają, że źródło problemu tkwi gdzie indziej. Doświadczenia i klęski spadają na narody, które dotykają się „Boskiej żrenicy”. Rozwiązanie problemu tkwi nie w Damaszku, ale w stosunku narodów, i to nie tylko arabskich, ale także europejskich, do Jerozolimy i zamieszkujących ją Żydów.

„Bo kto się *was* dotyka, dotyka się *żrenicy oka mego*” – Zach. 2:8 (BG).

(PK)

Elizeusz dokonujący dzieła restytucji

■ WATCH TOWER

OD UPADKU DO DOSKONAŁOŚCI

Lekcja z 2 Król. 4:25-37

„Wrzuć na Pana brzemień twoje, a on cię opatrzy” – Psalm 55:22.

Elizeusz faktycznie otrzymał podwójną miarę ducha, czyli mocy, Eliasza. Nie tylko rozstał się przed nim Jordan dzięki jego wierze oraz uderzeniu jego płaszczem, ale dokonał także innych ważnych dzieł. Przygotowujący w szkole prorockiej obiad z warzyw spostrzegli, że coś trującego dostało się do potrawy i że obiad nie nadaje się do jedzenia, ale Elizeusz w cudowny sposób zniwelował działanie trucizny i sprawił, że można było spożyć posiłek. Następnie, gdy ludzie w Jerycho skarżyli się, że źródło wody, które ich zaopatrywało, stało się słone, uzdrowił wody, dlatego też źródło to znane było odtąd, i jest aż do teraz, jako źródło Elizeusza.

Można uznać te wydarzenia za typowe dzieła restytucyjne, które klasa Elizeusza przeprowadzi na świecie. Czego ludzie, którzy są religijni i pragną zrozumieć Pańskie Słowo, potrzebują w pierwszej kolejności z błogosławieństw restytucji? Czy nie będzie to coś, co zostanie włożone do ich miski soczewicy, co zniszczy trujące błędy i sprawi, że będzie zdrowa i odżywcza? Z całą pewnością narody żyjące w cywilizowanym świecie mają Słowo Boże w swoich rękach, a jego zawartość jest dobra, odżywcza i uzdrawiająca, ale niektórzy spośród teologicznych kucharzy nieumyślnie dodali do tego doktryny „Onego Złego”, co sprawiło, że stało się ono dla ludzi pokarmem trującym, szkodliwym, co widzimy w rozmaitych wyznaniach wiary chrześcijaństwa. A czegoż więcej świat ogólnie potrzebuje niż tego, by źródła wody życia (które zostały zanieczyszczone i zasolone fałszywymi teoriami i mylną interpretacją Boskiego Słowa i planu) zostały naprawione, uzdrowione, stały się słodkie, czyste i orzeźwiające? I takie dzieło restytucji zostanie dokonane, jak rozumiemy, przez spadkobierców Kościoła Ewangelicznego w znacznie większym stopniu, niż Kościół sam jest w stanie dokonać tego teraz – ponieważ szczególnym dziełem Kościoła w obecnym czasie jest przygotowanie się (Obj. 19:7).

Następnie mamy zapis, jak Elizeusz pomógł ubogiej wdowie i jej synom, która zwróciła się do proroka w swoim nieszczęściu. Miała ona dług i zgodnie z przepisami prawa jej synowie musieliby służyć wierzycielowi aż do spłacenia długu lub do ogłoszenia roku jubileuszowego, a jako wdowa, potrzebowała pomocy synów w domu. Prorok, ujrzawszy jej niedolę, współczuł jej i pomógł: jego wsparcie przybrało taką formę, by pomogło jej rozwinąć swą wiarę w Pana. Jedyną rzeczą, jaką miała w domu, na-

dającą się do sprzedaży, była bańka oliwy. Prorok nakazał jej, by od sąsiadów pożyczyła wszystkie puste naczynia, jakie tylko zdołała i do wszystkich nalała oliwy, którą później mogłaby sprzedać, a następnie spłacić dług i cieszyć się tym, co jeszcze pozostało; kobieta postąpiła zgodnie ze wskazówkami. Czy ten czyn niesienia ulgi ubogim także nie jest ilustracją mocy i dzieła restytucji? Czy nie mamy powiedziane, że Pan wówczas „wyrwie ubogiego wołającego, i nędznego, który nie ma pomocnika” [Psalm 72:12]? Mamy tu lekcję tego, jak Pan współczuje z nami w naszych ziemskich trudnościach, lekcję tego, jak On jest chętny, by nam pomóc spłacić nasze długi oraz lekcję tego, jak właściwe jest spłacanie długów. Mamy tutaj także kolejną lekcję, mówiącą o tym, jak Bóg chętnie błogosławi użycie raczej rzeczy, które posiadamy, niż zsyłanie nam innych rzeczy czy cudowne wkładanie nam pieniędzy do kieszeni. Jest tutaj także lekcja odnośnie wiary, ponieważ stosownie do swojej wiary kobieta ta nagromadziła dużo lub mało naczyń, zatem otrzymała większy bądź mniejszy dowód Boskiej szczodrości i miłosierdzia. W kontakcie z Panem pamiętajmy, że wszelkie złoto i srebro należy do Niego, „i tysiące bydła po górach” [Psalm 50:10], i niech uczynki nasze będą w harmonii z naszą wiarą.

Dochodzimy teraz do szczególnego aspektu naszej lekcji, do Szunamitki i jej syna – historii, która także zawiera w sobie sugestię wspaniałego restytucyjnego błogosławieństwa wzbudzenia umarłych. Biblia opisuje ową Szunamitkę jako „zacną niewiastę”. Najwyraźniej ona i jej mąż prowadzili dostatnie życie, prawdopodobnie ta zacność faktycznie odnosiła się po części do bogactwa, ale ewidentnie była ona niezwykłą kobietą także pod innymi względami, jak wyczytujemy z zapisu. Zapis zdaje się wskazywać, że być może była także inteligentniejsza od swojego męża. Posiadała zacność, która docenia dobro i okazuje szacunek Panu oraz tym, którzy są Jego. Widząc, że prorok przechodzi niekiedy koło jej domu, prawdopodobnie w drodze do szkół prorockich, z gościnności przymusiła go do zjedzenia z nią posiłku i stąd, najwyraźniej za każdym razem kiedy przechodził, zatrzymywał się, by skorzystać z jej gościnności. A im częściej owa zacna kobieta widywała proroka Pańskiego, tym bardziej dostrzegała, że przywilejem jest goszczenie go pod swoim dachem, więc powiedziała do swojego męża: „Oto teraz wiem, że ten mąż Boży święty jest, który tędy przechodzi często. Proszę, uczynmy gmaszek mały,

a postawmy mu tam łóżko i stół, i krzesło i lichtarz, że kiedy przyjdzie do nas, skłoni się tam". Choć jej mąż był najwyraźniej mniej religijnie usposobiony niż ona i prawdopodobnie mniej „zacny” również pod innymi względami, jednak ta uprzejma prośba, wyrażona w tak odpowiedni i właściwy dla żony sposób, przemówiła do niego i tak właśnie uczynił, więc możemy powiedzieć, że po części zacności tej kobiety możemy dopatrzeć się również w jej postępowaniu ze swym własnym mężem. Jakże wiele jest kobiet, które, jeśli czują się lepsze od swojego męża, całkowicie zapominają, jak ważne jest uwzględnianie jego woli, wyznaczonej przez Boga głowy rodziny i prośzenie o współudział w pracy religijnej oraz szczodroliwości zamiast domaganie się jej. Skromność i pokora są prawdziwymi dowodami zacności, zarówno u mężczyzn, jak i kobiet.

Nie było wówczas hoteli ani pensjonatów, a co za tym idzie, gościnność była częściej praktykowana niż dzisiaj. Pod pewnymi względami wiele straciliśmy przez tę zmianę zwyczajów, ponieważ zdaje się być obecnie znacznie mniej *ducha* gościnności niż w dawnych czasach. Uważamy, że na ile to możliwe, każda chrześcijańska rodzina dobrze by zrobiła, jeżeli środki na to pozwalają, gdyby miała taki dodatkowy pokój dla sług Pańskich, którzy są w drodze. Wierzmy, że błogosławieństwo – duchowe, a nie doczesne – spływa na wszystkich tych, którzy starają się podtrzymywać tego ducha oddanej wielkoduszności, szczodroliwości, uprzejmości w goszczeniu Pańskich sług i ogólnie domowników wiary, jeżeli nadarzy się im taka okazja.

Podobnego ducha szczodroliwości i troskliwości zauważamy u proroka, który poprosił, by jego sługa zwrócił uwagę, czy uprzejmej gospodyni brakuje czegoś, co posłużyłoby dla jej pokrzepienia, a co on mógłby jej zapewnić. W odpowiedzi usłyszał, że jest bezdzietna i korzystając z tej okazji, prorok poinformował ją, że będzie miała syna. Każdy z nas ma tutaj lekcję, że jeżeli korzystamy z życzliwości innych – czy to Pańskiej, czy Jego ludu – jeżeli mamy tego samego ducha, będziemy starali się czymś odwzajemnić. Ci, którzy korzystają z dobroci innych, ale nie mają pragnienia i nie poszukują okazji, by uczynić tyle samo czy więcej w zamian, nie posiadają pod tym względem Pańskiego ducha.

Minęły lata, dziecko wyrosło na chłopca i podczas żniw na polu zachorowało na coś, co przypominało udar słoneczny, po czym niestety zmarło. Matka, okazując wielką wiarę, położyła martwe dziecko w pokoju proroka, na jego łożu, a następnie w pośpiechu wyruszyła ze swym sługą w poszukiwaniu samego proroka. Prorok przez sługę zapytał: „Czy ma się dobrze?”, a ona miała wystarczającą wiarę, by odpowiedzieć: „Ma się dobrze”, a dotarłszy do proroka, przypomniała mu, że nie prosiła o syna, że był on darem oraz dała do zrozumienia, że odebranie go, zamiast darem czy dobrodziejstwem, będzie dla niej jedynie nieszczęściem. Nie powiedziała jednak, że chłopiec zmarł, mając najwyraźniej pełną pewność, że moc

Boża obudzi go za pomocą proroka nawet ze snu śmierci. Prorok, także pełen wiary, posłał sługę, by położył jego łaskę na dziecku, lecz matka nie miała tyle wiary w łaskę co prorok i nie chciała zadowolić się niczym innym jak tylko jego osobistą wizytą. Gdy Elizeusz przybył, odkrył, że dziecko nie żyje, ale nie zachwiało to jego wiary: zamknął drzwi i modlił się do Ojca w samotności, lecz nie tylko się modlił, ale także używał środków wzmacniających, które ostatecznie doprowadziły do obudzenia dziecka ze snu śmierci. Gdy oddał dziecię matce, jej wiara z pewnością została nagrodzona.

Mamy tutaj kilka lekcji dla siebie. Uznając Elizeusza za typ, a jego uczynki za figuralne dzieła restytucyjne na początku Wieku Tysiąclecia, zauważamy, że pisma Nowego Testamentu wyraźnie zapewniają, iż ludzkość zostanie wzbudzona, tak że „wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego i pójdą” [Jan 5:28-29]. A ziemscy przedstawiciele Królestwa bez wątpienia w znacznym stopniu będą uczestniczyć w tym oraz innych dziełach restytucji. Tak więc Elizeusz w towarzystwie Eliasza zdaje się przedstawiać „świętych, którzy wyszli z ucisku”, a zatem dzieło i pracowników całego Wieku Tysiąclecia.

Lecz możemy także wyciągnąć korzystne lekcje dla obecnego czasu z wiary Szunamitki oraz wiary i postępowania proroka. Najwyraźniej prorok był zakłopotany tą sytuacją. Łaska w rękę jego sługi nie przyniosła żadnego skutku, jego własne wysiłki przez dłuższy czas również były bezskuteczne. Pojawiło się miejsce na wątpliwości, czy przypadkiem nie opuściła go Pańska moc. Wiele razy przemierzał tę maleńką izdebkę i bez przerwy przykładł swoją twarz do twarzy dziecka, swoje ręce do rąk dziecka, przypuszczalnie cały czas modląc się o Boskie błogosławieństwo. Ale w końcu wiara zatryumfowała. Sytuacja ta przypomina nam tę, kiedy uczniom nie udało się wypędzić demona z chłopca, podczas gdy Pan, Piotr, Jakub i Jan znajdowali się na Górze Przemienienia. Pan skomentował to mówiąc: „*Ten rodzaj nie wychodzi, tylko przez modlitwę i przez post*” [Mat. 17:21]. Pan najwyraźniej więc upodobał sobie okazywać swoją moc raz szybko, a raz powoli, w zależności od okoliczności i warunków.

Nie mamy uważać tego za zmartwychwstanie umarłych we właściwym, biblijnym rozumieniu słowa zmartwychwstanie. Było to jedynie czasowe obudzenie ze snu śmierci, podobnie jak w przypadku Łazarza, syna wdowy z Nain oraz córki Jaira. Wszyscy oni ponownie pomarli. Ta śmierć nie może również zostać nazwana wtórą śmiercią, chyba że przez świadomy grzech weszliby pod jej potępienie. A w jakimkolwiek stopniu nie jesteśmy doskonali i nie posiadamy pełni życia, w takim stopniu każdy jest już umarły, bez względu na to, jak dużo ma w sobie jeszcze witalności. Jak już pokazano, dyskutując na temat zmartwychwstania, słowo to oznacza podnoszenie się – całą tę drogę do wszystkiego, od czego odpadliśmy w Adamie, do doskonałości żywota. Zob. nasze wydanie z 1 kwietnia 1893. □

Obowiązki względem bliźnich – według Dekalogu

■ WATCH TOWER

O PRAWIE MIŁOŚCI

2 Mojż. 20:12-17

„Będziesz miłował bliźniego swego jako samego siebie” – Mat. 19:19.

Jak cztery pierwsze przykazania Dekalogu opisują najważniejsze zobowiązania człowieka względem jego Stwórcy, tak pozostałe sześć wyszczególnia jego obowiązki względem współbliźnich. Bez wątpienia możemy wyciągnąć wartościowe lekcje, badając te przykazania dane Izraelowi na górze Synaj oraz stanowiące podstawę Przymierza Zakonu – niemniej jednak właściwym jest, szczególnie w świetle rosnącego niezrozumienia w tym temacie, aby rozważając te przykazania, chrześcijanie pamiętali, że nie zostały one dane im, lecz Żydom, że my mamy nowe przymierze, a więc mamy też nowe prawo jako podstawę tego przymierza, jak również nowego Pośrednika*. Stare rzeczy przeminęły i wszystkie rzeczy stały się nowe dla Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie, czy to z Żydów, czy z pogan. Cenne lekcje, jakich możemy się nauczyć, badając te przykazania dane innym, są tego samego rodzaju co lekcje, których uczymy się, badając różne typy oraz obrzędy związane z żydowskim przymierzem, które, jak zapewnia nas apostoł, są cieniem rzeczy przyszłych (Hebr. 10:1). Mamy dobre rzeczy, rzeczy duchowe, wyższe; niemniej jednak nauczyliśmy się doceniać te wyższe rzeczy bardziej, gdy zobaczyliśmy ich typy i cienie oraz porównaliśmy je z wyższymi rzeczami. Na przykład, mimo że badamy rzeczy napisane w Zakonie dotyczące figuralnego Dnia Pojednania, jego ofiarniczych obrzędów itd., nie czynimy tego, aby powtarzać te ofiary z cielcami i kozłami, które nigdy nie mogły zdjąć grzechu, ale raczej by wyraźniej dostrzec pełną moc i znaczenie lepszych, pozafiguralnych ofiar, które zmagają grzech świata. Podobnie z dziesięcioma przykazaniem. Bóg nie dał ich żadnemu członkowi domu synów, przyjętych do Jego rodziny i spłodzonych z ducha, ponieważ dla nich nie byłyby one odpowiednie i ze strony Boga byłoby to zaprzeczeniem, że stali się oni synami oraz że mają Jego Ducha, ponieważ „jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” [Rzym. 8:9]. I z pewnością człowiek spłodzony z Ducha Świętego, posiadający zmysł Chrystusowy, nie potrzebuje, by mu mówiono, że ma nie zabijać, nie kraść, że ma nie

brać imienia Bożego nadaremno itd. Osoba spłodzona z ducha Bożego nie byłaby usposobiona do robienia takich rzeczy i dlatego nie byłoby właściwe, by Bóg uczynił to żydowskie prawo podstawą przymierza, do którego zaprosił Kościół, żeby wszedł jako dzieci, dziedzice Boga oraz współdziedzice z Jezusem Chrystusem, swym Panem, jeżeli z Nim cierpią.

Pierwsze z tych przykazań nauczało Żydów o świętości związków rodzinnych – że dzieci powinny szanować swoich rodziców, co zakłada, że rodzice powinni nie tylko tego nauczać swoje dzieci, ale także, na ile to możliwe, powinni prowadzić takie życie, które samo będzie prowadziło do takiego respektu, posłuszeństwa, szacunku. Z przykazaniem tym związana jest obietnica długiego życia. Ogólnie możemy sądzić, że dzieci posłuszne swoim rodzicom będą również bardziej skłonne do posłuszeństwa względem prawa obowiązującego w państwie oraz praw swojego Stworzyciela, jak również, że takie posłuszeństwo będzie dla nich z korzyścią aż do podeszłego wieku. Nie jesteśmy jednak pewni, czy coś więcej nie było przez to zamierzone. Słowa: „aby przedłużone były dni twoje na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie” zdają się łączyć tę obietnicę z posiadaniem przez Izrael Ziemi Obiecanej. I, jeżeli logicznie rozumiemy, to posłuszeństwo względem rodziców prowadziło do posłuszeństwa względem Boga; a patrząc z drugiej strony, nieposłuszeństwo Izraela względem Boga, które doprowadziło ich do różnych niewoli, odebrało im Ziemię Obiecaną, a także całkowicie usunęło ich z tej ziemi, oznacza, że ta lekcja względem posłuszeństwa wobec rodziców nie została dobrze przyswojona i nagroda trwania w ich własnej ziemi została im odebrana.

Jeżeli szukalibyśmy głębszego znaczenia w tym przykazaniu pod prawem miłości, w pierwszym znaczeniu oznaczałoby ono, że Pański lud powinien szanować Ojca w niebie oraz Przymierze Abrahamiczne, pod którym został spłodzony do nowej natury (Gal. 4:22-31). Taki szacunek względem Boga oraz taki szacunek dla przymierza z Nim to z pewnością

* ‘W sposób niezamierzony nazwa „Nowe Przymierze”, która odnosi się do Bożych kontaktów ze światem w Tysiącleciu, była używana w odniesieniu do przymierza, które jest obecnie aktualne dla Kościoła w czasie Wieku Ewangelii. Nasze przymierze jest oczywiście także nowym przymierzem, w tym sensie, że jest ono odmienne od przymierza żydowskiego z góry Synaj. Nie jest ono jednak TYM Nowym Przymierzem. W odniesieniu do przymierza Kościoła Biblia używa nazwy „przymierze przy ofierze”. Zachowanie w pamięci tych zagadnień okaże się z pewnością pożyteczne dla czytelników tego Tomu’ – przyp. Red. zaczerpnięty z: *Nowe Stworzenie*, przedmowa autora, str. 2.

warunek, na podstawie którego mogą oni mieć nadzieję na udział w niebiańskim Kanaanie oraz życie wieczne. A w stopniu, w jakim Bóg lud czci Go i szanuje w słowie i w uczynku, wpływ takiego życia na ich własne dzieci powinien być znamieny i powinien wzbudzać szacunek. Lud Pański powinien starać się zarządzać swymi własnymi domami w miłości, pamiętając nie mniej na Pańskie słowa, że „nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego” [Mat. 10:36]. Nie powinien być zaskoczony jeżeli, mimo ich wszelkich wysiłków, by czynić dobrze i by właściwie wpajać dobre rzeczy, wpływy świata oraz jego fałszywe poglądy uczynią ich domy zupełnie innymi, niż by tego chcieli.

„Nie morduj” – jak oddaje to wersja poprawiona [Revised Version angielskiego tłumaczenia – przyp. tłum.] jest lepszym tłumaczeniem niż podaje wersja powszechna [Common Version] – „Nie zabijaj”. Morderstwo jest zawsze złe; zabicie jest czasem właściwe, niekiedy jest obowiązkiem. Życie niższych zwierząt poddane było człowiekowi, by zaspokajał swoje potrzeby (1 Mojż. 9:3), jednak jesteśmy przeciwni temu, co niesłusznie nazywane jest sportem – bezsensownemu zabijaniu ptaków, zwierząt i ryb – bez żadnego dobrego powodu, jedynie po to, by zaspokoić swoje okrutne pragnienie odebrania życia. To, że prawo to nie miało na celu zakazu odbierania życia ludziom pod pewnymi względami, oczywiście jest z faktu, że to samo prawo dozwalało na zabijanie morderców.

Jednak dla Kościoła, Nowych Stworzeń w Chrystusie, jeszcze wyższe prawo obowiązuje w tym zakresie. Nasze prawo miłości, „nowe przykazanie”, całkowicie je obejmuje. Ten, kto miłuje bliźniego swego, z pewnością go nie zamorduje. Lecz nasz Nauczyciel dał nam znacznie wyższą myśl dotyczącą tej cechy prawa oraz sposób, w jaki my, Jego naśladowcy, powinniśmy ją widzieć, gdy powiedział, że gdy brat nienawidzi swego brata, to ma ducha morderstwa, który, w pewnych okolicznościach, mógłby doprowadzić do popełnienia go. Według tej zasady osoba, która ze złością życzy innej osobie śmierci, popełnia morderstwo w sercu. Wprost przeciwnie jest z duchem miłości, który życzy bliźniemu dobrze, nawet wrogowi i pragnie, by doszedł on do harmonii z Panem i ostatecznie osiągnął życie wieczne, a pragnąc tego, szuka sposobów, by słowem lub uczynkiem udzielić mu wszelkiej pomocy.

Trzecie z tych przykazań – „Nie cudzołóż”, zostało wspaniale rozwinięte przez oświadczenie naszego Pana, że złe pragnienia, chociaż nie popełnione ze względu na brak sposobności, są tak samo prawdziwym pogwałceniem tego przykazania, jak gdyby zostały popełnione. Jakże powiększające szkło prawa miłości powiększa i wzmacnia słowa, czyny i myśli naszego życia! Mamy tutaj lekcję o czystości myśli, która powinna być korzystna dla całego Pańskiego ludu, bo chociaż nie jesteśmy w ciele, ale w duchu, jako Nowe Stworzenia, na naszej próbie i sądzie, niemniej nowy umysł ma do czynienia

i posługuje się śmiertelnym ciałem oraz musi nieustannie starać się, by poddać je w jak najpełniejsze posłuszeństwo, jak to jest tylko możliwe. Dlatego warto wiedzieć, jak Pan patrzy na te sprawy, żeby wystawić mocniejszą straż dla naszych myśli oraz zamiarów naszego serca. Możemy być pewni, że nieprzypadkowo apostoł napisał o mądrości z góry, że „najprzódci jest czysta” [Jak. 3:17]. Nasza własna czystość, w sensie naszego usprawiedliwienia z wiary, przychodzi, zanim możemy mieć jakikolwiek związek z Panem czy być spółdzionymi do Jego rodziny. Ta sama czystość, która jest uczyniona podstawą nowego życia i dana nam przez poczytanie, musi być doceniana przez nas oraz musimy żyć według niej, na ile to jest tylko możliwe. A im lepiej zobaczymy, co jest nieczystością w Pańskich oczach, tym lepiej będziemy w stanie tak kierować i rządzić naszymi śmiertelnymi ciałami, naszymi uczynkami, słowami, wszelkimi myślami, by podporządkować je tak bardzo Bożej woli, jak to tylko możliwe.

Kolejna myśl związana z tym przykazaniem jest dana nam jako Nowym Stworzeniom. Zostaliśmy poślubieni naszemu Panu i Jemu, jako naszemu Oblubieńcowi, jesteśmy winni pełne oddanie – czy patrzymy na to z punktu widzenia Kościoła jako całości, czy też z punktu widzenia jednostek połączonych z Panem. Z tego punktu widzenia, jako zaręczeni Panu, mamy być nieskalani, czysti – oddzieleni od świata. „Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata” [Jan 17:16 NP], „nie wyście mnie obrali, ale ja was obrał”, „ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata” [Jan 15:19 NP].

Czwarte z tych przykazań, „Nie kradnij”, ma znacznie większą głębię, niż wielu przypuszcza. W świetle nowego przymierza oraz jego prawa miłości kradzież można słusznie zrozumieć jako oszukanie bliźniego, przyjaciela czy wroga, w jakikolwiek bądź sposób – przez pozbawienie go jego praw czy wolności, jak również jego pieniędzy czy własności. Można to zastosować także do kradzieży dobrego imienia, jak zauważył to Szekspir. Przykazanie to zostałoby złamane, w świetle przymierza miłości, przez jakąkolwiek transakcję, na której bliźni by stracił, pod warunkiem, że coś utajono lub zastosowano podstęp, by wypaczyć jego osąd. Z tego punktu widzenia mamy do czynienia z ogromną liczbą „przyzwoitych” kradzieży dzisiaj – nie tylko przez fałszywe przedstawienie swoich towarów przez sprzedawców czy kłamliwe reklamy, ale także pomiędzy brokerami na rynku papierów wartościowych, którzy, pośrednio czy bezpośrednio, podają fałszywe informacje, by wprowadzać w błąd, czy też przez innych w nieuczciwych organizacjach, których stan finansowy itp. jest często znacząco przekręcany, by umożliwić ich właścicielom okradanie tych, którzy kupują akcje po cenie wyższej niż realna.

Prawo miłości bardzo ciężko stosować w biznesie w obecnych warunkach, ale zawsze wymaga ono absolutnej sprawiedliwości i prawdomówności we wszystkich

sytuacjach. Nie wymaga ono jednak od nas, jeżeli przedstawiliśmy daną sprawę, by pośrednio czy bezpośrednio wymuszać na innych naszą opinię czy osąd dotyczący wartości wyjaśnionych faktów. Spokojnie możemy pozwolić innym ludziom używać ich własnego rozsądku, podczas gdy my używamy swojego, jeżeli powiedzieliśmy im otwarcie prawdę dotyczącą danej sprawy.

Piąte z tych przykazań, chociaż bezpośrednio nie zakazuje fałszywych zeznań, zakazuje każdego stwierdzenia, które doprowadziłoby do szkody bliźniego i w świetle tego przykazania widzimy wyższą mądrość. Mogę zadeklarować, że w danej godzinie zrobię daną rzecz. Mam jednak pełne prawo zmienić zdanie oraz nie uczynić tej rzeczy, pod warunkiem, że mój czyn w żadnym sensie ani stopniu nie wyrządzi krzywdy mojemu bliźniemu. W jakimkolwiek stopniu moje świadectwo na dany temat sprawi, że przyjaciel, bliźni lub ktokolwiek inny podejmie działanie, które będzie szkodliwe dla niego czy dla innych, a które w przeciwnym wypadku nie byłoby podjęte, w takim stopniu jesteśmy związani prawem miłości. Możemy czynić wszelkie dobro naszym bliźnim, ale żadnej szkody. Taki właśnie był duch apostołskiego nakazu, byśmy mówili: „*Jeżeli Pan zechce, zrobimy to lub owo*” [Jak. 4:15 NP]. Mamy rozważać, jaka jest Pańska wola we wszystkim, czego się podejmujemy, a Jego wolą w skrócie jest to, byśmy czcili Go i czynili dobro, nie zło, naszym współbraćiom.

Fałszywe świadectwo oznacza mówienie kłamstw, ale ma jeszcze głębsze znaczenie i odnosi się do każdego wypaczenia, czy to przez bezpośrednie stwierdzenie, czy pośrednio przez takie stwierdzenie, które dozwoli na błędny wniosek. Rzeczywiście, wybieg ten pomiędzy wyższymi sferami, za pomocą którego uciszają swoje sumienie, a jednocześnie zaspokajają swoje mściwe serca, jest bardzo powszechny. Człowiek może złożyć fałszywe świadectwo nawet skinieniem głowy, wzruszeniem ramion czy milczeniem – jeżeli niecisłość została tak przedstawiona, że cisza może być zrozumiana jako zgoda. Jeżeli Żyd, członek domu sług pod Mojżeszem, pośrednikiem Przymierza Zakonu, musiał być bardzo konkretny w tym względzie, o ile bardziej konkretni muszą być wszyscy, którzy usiłują zostać członkami domu synów pod nowym przymierzem oraz nowym Pośrednikiem! Czyż nowe przymierze miłości nie idzie jeszcze dalej w tym względzie? Oczywiście, że tak. Zabrania w konkretnych okolicznościach nie tylko mówienia nieprawdy w stosunku do bliźniego, ale mówienia czegokolwiek dotyczącego go, co przyniosłoby mu ujmę, nawet jeżeli byłoby to prawdą – chyba że w pewnych okolicznościach, w których miłość by to poparła – jeśli świadectwo takie wymagane byłoby przez sąd lub byłoby konieczne, by bronić przed krzywdą innych. Ale nawet w takim przypadku powinno się mówić minimum uwłaczającej prawdy i tylko z miłością. Apostoł poucza nas w tym względzie, abyśmy „*o nikim źle nie mówili*” [Tyt. 3:2 NP].

Nie ma żadnego innego punktu w całym prawie miłości mówiącym o naszych relacjach z współbraćiami, który wymaga więcej naszej uwagi niż ten. Trudnym wydaje się chrześcijaninowi dobre nauczanie się tej lekcji danej przez Mistrza, że jeżeli mają cokolwiek niemilego do powiedzenia na temat brata czy siostry, jakieś obiekcje dotyczące ich prywatnego życia czy spraw, powinni je powiedzieć danemu bratu czy siostrze, a nie innym.

Prawdopodobnie w żadnym innym względzie Przeciwnikowi nie udaje się tak skutecznie siać niegodziwości pomiędzy Pańskim ludem – zasadzając korzenie goryczy, powodując nieporozumienia, złość, złośliwość, nienawiść, walki i inne rzeczy. Pozwólmy, by miłość wykonywała swe dobre dzieło w naszych relacjach z bliźnimi.

Różnicę należy dostrzec w stosunku do publicznie wyrażanej krytyki dotyczącej nauk. Krytykę błędu należy wyrazić publicznie, jeśli błąd został publicznie podany i jest istotny. Kwestia, którą należy ustalić, to nasza wolność oraz odpowiedzialność, a może być tak, że nie mamy ani tego, ani tego. Lecz jeżeli posiadamy obydwie, nasza krytyka powinna być czyniona z miłością, nie z chępliwością, lecz w pokorze, pragnąc jedynie służyć prawdzie i braciom. Pokora nakazuje także, abyśmy mieli pewność, że mamy rację, zanim zaczniemy krytykować. Nawet wówczas gdy krytykujemy to, co było błędne, należy podkreślić to, co było dobre.

Szóste z tych przykazań, a zarazem ostatnie, jest związane z pożądlivością. Jako ostatnie, znajduje się w ważnym miejscu i, jeżeli jest właściwie zrozumiane, zdaje się mieć wpływ na wszystkie inne przykazania. Chciwość zawiera w sobie niezadowolenie. Leży zatem u podstawy obmowy, fałszywego świadectwa, kradzieży, cudzołóstwa, morderstwa i nieposłuszeństwa względem rodziców. Co więcej, pod pewnymi względami możemy przypuszczać, że leży także u podstawy nieposłuszeństwa względem Boga. Czy to nie pożądlivość Szatana doprowadziła go do nieposłuszeństwa i grzechu?

Stając się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, mamy wykorzystać z naszych serc wszystko, co mogłoby w jakimkolwiek sensie przeobrazić się w pożądlivość – przez ofiarowanie naszej woli, naszych serc Panu, przez przyjęcie Jego woli zamiast naszej własnej. Z tego punktu widzenia, jak oświadcza apostoł, „*jestci wielki zysk pobożność z przestawianiem na swym [brakiem pożądlivości]*”. Patrząc z właściwego punktu widzenia Nowych Stworzeń, nie mamy czego pożądać, ponieważ stając się Pańskimi, staliśmy się z naszym Odkupicielem współdziedzicami wszystkich bogactw Boskiej łaski, więc apostoł mógł powiedzieć: „*Przyszłe rzeczy, wszystkie są wasze, aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży*” [1 Kor. 3:22-23].

Lecz jako Nowe Stworzenia pamiętajmy, że pożądlivość może wejść nawet do czystego serca i całkowicie je skazić, jak zobaczyliśmy to na przykładzie Szatana oraz że ze wszystkich rzeczy, przed którymi musimy się starannie bronić, ta jest jedną z najważniejszych.

Wszystkie łaski ducha są przeciwne pożądliwości – cichość, łagodność, braterska uprzejmość, miłość – wszystkie one sprawiają, że nie możemy pożądać rzeczy naszego brata oraz rzeczy światowych. Wręcz przeciwnie, dziękczynienie powinno tak wypełniać nasze serca – wdzięczność za miłosierdzie i rozmaite łaski już otrzymane, że nie będzie w nich miejsca na pożądliwość. Słusznie poucza nas apostoł: „*Pożądamy usilnie lepszych darów*” (1 Kor. 12:31 KJV), lecz wielkim błędem byłoby przypuszczać, że apostoł naucza, iż lud Pański powinien zabiegać o wpływy w Kościele. Mamy

pragnąć posiadania, radowania się nimi i używania w Pańskiej służbie tak wielu talentów i darów, jak to możliwe, lecz odkrywamy, że niektórzy odwracają myśl apostoła i uczą, że powinniśmy pożądać honorów i tego, co posiadają inni. Zdaje się to być trudnością dla wielu, a gdy przypominamy sobie, że okazało się to być kamieniem, o który wielu się potyka, sprawia to, że stajemy się wyjątkowo ostrożni, by pragnąć wyłącznie Pańskich łask, darów i talentów, za pomocą których możemy najlepiej służyć innym, a nie sobie. □

Watch Tower R-3044-1902

„Kto was słucha, mnie słucha”

■ WATCH TOWER

NIOSĄC POSELSTWO PANA

Lekcja z Ew. Łuk. 10:1-16

Tekst przewodni: „*Proścież tedy Pana żniwa, aby wypchnął robotników na żniwo swoje*”.

Dzieło żniwa podczas trzyipółletniej misji naszego Pana zdaje się być skupione głównie w ostatnich dziewięciu miesiącach tego okresu. Prześledziliśmy proces stopniowego wychodzenia prawdy na jaw, tak wówczas, jak i teraz, około pięć miesięcy przed ukrzyżowaniem naszego Pana, i zwracamy uwagę na Jego stwierdzenie, że pola były gotowe do żniw, ale robotników było mało. Pierwszy werset naszej lekcji jest zapisem posłania siedemdziesięciu mężczyzn, dwójkami, jako misjonarzy, by ogłaszali, że Królestwo Boże jest blisko i w ten sposób przygotowywali lud w różnych miastach Izraela na wschód od Jordanu na późniejsze przybycie Jezusa.

Tych siedemdziesięciu nie było w żadnym szczególnym sensie apostołami. Działali oni oprócz dwunastu apostołów – byli ewangelistami. Nie mieli oni wielkiego doświadczenia z Mistrzem i Jego naukami ani nie mieli przypisanego tak ważnego dzieła jak owa dwunastka. Niemniej, każda służba dla Pana jest ważną służbą i w stopniu, w jakim czynili oni wolę Pana, reprezentowali Jego samego. Bez wątplenia należeli do owych „pięćset braci”, którzy ujrzeli Pana po Jego zmartwychwstaniu, o czym wspomina Apostoł (1 Kor. 15:6). Tak jak dwunastu apostołów odpowiada dwunastu pokoleniom Izraela, tak siedemdziesięciu ewangelistów odpowiada siedemdziesięciu starszym Izraela wyznaczonym przez Mojżesza na puszczy, a następnie reprezentowanym przez żydowski Sanhedryn, który również składał się z siedemdziesięciu osób.

Tak jak siedemdziesięciu starszych wyznaczonych przez Mojżesza i ich następcy, Sanhedryn, byli starszymi Izraela, tak w ogólnym znaczeniu owych

siedemdziesięciu, których Pan posłał przy końcu Wieku Żydowskiego, reprezentuje wszystkich przywódców, czyli starszych pomiędzy Jego ludem dzisiaj. Pokazaliśmy już wcześniej, jakie są obecne obowiązki i odpowiedzialność starszych w odniesieniu do Malutkiego Stadka¹ oraz pokazaliśmy także, jak w obecnym czasie są oni wybierani i przeznaczani pod Pańskim kierownictwem wszędzie tam, gdzie szuka się Jego kierownictwa oraz wypełnia wskazówki z Jego Słowa. Pokazaliśmy ponadto, że ogólnie wszyscy z ludu są w pełni upoważnieni w tym samym znaczeniu, czyli stopniu, by przemawiać oficjalnie, czyli jako rzecznicy Jego Ciała. W stopniu, na jaki pozwalają im ich zdolności oraz okoliczności, wszyscy mają przywilej głoszenia radosnej nowiny o wielkiej radości wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu. Ale szczególne błogosławieństwo i szczególne przywileje związane z usługiwaniem Prawdą przypisane są tym, którzy w szczególny sposób wybierani są przez Pańskie narzędzia do służenia Prawdą – czy są to starsi lokalnych zgromadzeń Pańskiego ludu, wybrani pielgrzymi, czy zaakceptowani kolporterzy. Każdy może służyć stosownie do okoliczności oraz Boskich błogosławieństw.

Żniwo żydowskie a nasze

Widzimy, że Pan określił koniec Wieku Żydowskiego jako czas „żniwa”, na żęcie pszenicy z tego ludu oraz gromadzenie jej do spichlerza dyspensacji ewangelicznej, a także na odrzucenie i symboliczne spalenie kąkolu z owego ludu w wielkim ucisku, który stopniowo przychodził na nich po odrzuceniu Mesjasza, a osiągnął apogeum w zniszczeniu narodu w 70 r. n.e. W szczegól-

¹ zob. „Wykłady Pisma Świętego”, tom VI, rozdział 6

ny sposób jesteśmy zainteresowani wszystkim, co wiąże się z czasem żniwa, po tym, jak zrozumieliśmy, że było to figurą, typem, czyli cieniem, czasu żniwa przy końcu Wieku Ewangelii – żniwa, w pośrodku którego właśnie się znajdujemy. Nasz Pan zwrócił uwagę na te warunki żniwa w tym samym czasie, gdy posyłał robotników, prawdopodobnie przed daniem im upoważnienia. Pełen współczucia zwraca uwagę wierzących w owym czasie na dojrzałość warunków ich otaczających oraz wzywa ich do modlitwy do Pana o robotników, którzy pomogą w gromadzeniu prawdziwej pszenicy.

Najwyraźniej to ci, którzy modlili się do Pana, odczuwali szczere pragnienie powodzenia Pańskiego dzieła oraz znalezienia prawdziwych Izraelitów, poświęcili się do tej służby, ewangelicznej służby. Ale bez względu na to, czy najpierw zostali pouczeni i modlili się, a następnie oddali się pracy, czy też najpierw oddali się temu dziełu, a następnie modlili – modlitwa i zaangażowanie w służbę były połączone w umyśle Pańskim oraz wyraźnie także w umysłach tych, którzy uczestniczyli w tym dziele żniwa. Tak jest i dzisiaj. Gdy rozglądamy się dookoła, widzimy nominalne chrześcijaństwo jak wielkie pszeniczne żniwo, dojrzałe i gotowe na żęcie. Prawdziwe dzieci Boże bardzo potrzebują poselstwa, które zgromadzi ich przy Panu ze wszystkich sekciarskich jarzm, a wszyscy, którzy mają Pańskiego ducha, czują się pociągani do koniecznej pomocy, nawet kosztem osobistych niedogodności itp.

Gdy myślimy o naszych drogich przyjaciółach idących po omacku w ciemności oraz potykających się o wyższy krytycyzm, niewierność, teorie ewolucyjne, teozofię, ruch nowej myśli, chrześcijańską naukę itd., wołamy do Pana o więcej pracowników do winnicy, wiedząc, że raduje się On, gdy widzi nas zainteresowanych dziełem, które przeprowadza. W zamian z radością przysyła pełną liczbę pracowników, przedstawioną w owych siedemdziesięciu z naszej lekcji. Możemy być pewni, że ci, którzy są najbardziej szczerze współczujący i z całą szczerością modlący, są tymi, którzy również najgorliwiej pracują w tym żniwie – bez względu na to, czy dozwolono im pracować publicznie, czy też są ograniczeni do prywatnych działań, takich jak osobiste rozmowy, dystrybucja ulotek, korespondencja listowna, czy też mają większe możliwości systematycznej pracy jako ochotnicy lub też jeszcze większe w służbie kolporterskiej czy pracy pielgrzymiej itp.

„Jakoż też będą kazać, jeśli by nie byli posłani?” [Rzym. 10:15]

Nasz Pan dał do zrozumienia, że wielkim zaszczytem będzie zostać posłanym oraz że nikt nie może zaangażować się w tę służbę, jeżeli nie zostanie posłany przez Niego – Pana żniwa. Nie mamy zatem uważać, że ktokolwiek i każdy może zaangażować się w to dzieło dzisiaj, bardziej niż wówczas w dzieło Wieku Żydowskiego. Mamy modlić się o przywilej i sposob-

ność służby, a gdy taka się nam nadarzy, mamy mocno ją uchwycić oraz wykorzystać z zapalem, doceniając przywilej bycia współpracownikami razem z Panem w najwspanialszym i największym dziele, jakie można sobie wyobrazić. Mamy wyraźnie nakreślone, kto ma przywilej zaangażowania się w to dzieło. Żniwiarzem akceptowanym przez Pana z pewnością nie może być nikt, kto nie jest Mu w pełni ofiarowany oraz przyjęty jako członek Ciała Chrystusowego. Jeżeli zaangażuje się ktoś inny, nie możemy spodziewać się, że odniesie sukces oraz błogosławieństwo, którego jesteśmy upoważnieni spodziewać się dla tych, których posyła Pan. W zgodzie z tym widzimy, że niewierzący, księgarze i księgarnie bez sukcesów sprzedają nasze publikacje. Błogosławieństwo zdaje się iść jedynie z tymi, którzy są ofiarowani Panu oraz z ich rodzinami, które z radością współpracują z nimi w tym żniwie pod ich kierownictwem.

Jako baranki wśród wilków

Ilustracja podana przez naszego Pana, że posłani przez Niego przedstawiciele będą jak baranki pomiędzy wilkami, wydaje się bardzo silnym, a nawet przesadzonym stwierdzeniem, jeżeli nie popatrzymy na to z właściwego punktu widzenia. Ci, którzy zostali wyobrażeni pod postacią wilków, byli Żydami, Izraelitami, nominalnym wybranym ludem Bożym od wieków – cielesnymi spadkobiercami przymierza i obietnic Abrahamowych. Byli ludem, który według ciała był Pańskimi owcami, jak przedstawione zostało w dwudziestym trzecim psalmie – „Pan jest Pasterzem moim”. Jednak jak strasznie utracili jako naród cechy właściwe barankom, jest wyraźnie podkreślone przez słowa naszego Pana porównujące ich do wilków. Baranek jest niewinnym i niemal bezbronny stworzeniem, niegroźnym; wilk jest drapieżny, niszczycielski, samolubny. Bez wątplenia słowa naszego Pana wydały się ostre nawet dla Jego uczniów, którzy, przyzwyczajeni do samolubstwa świata, nie potrafili popatrzeć na to z tego samego punktu widzenia, z jakiego widział to nasz Pan, który był święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników, w najpełniejszym sensie i stopniu. Nasz Pan jednak „wiedział, co było w człowieku” i nie oceniał po wyglądzie zewnętrznym [Jan 2:25]. To, co zatem uczniom mogło wydać się niemiłosiernym osądem i stwierdzeniem, nie było takim ze strony naszego Pana. Jego własne doświadczenia, które nastąpiły nie więcej jak sześć miesięcy później oraz doświadczenia Jego wiernych uczniów – wszystko to potwierdziło mądrość oraz sprawiedliwość określenia „wilki” przypisanego zadufanym w sobie, przestrzegającym sabatu, modlącym się na rogach ulic, dającym dziesięcinę uczonym i faryzeuszom, którzy mieli pozór pobożności, ale nie jej moc w swoich sercach i życiu.

Kontynuując wyciąganie lekcji ze żniwa żydowskiego oraz stosowanie ich do obecnego żniwa, zaczynamy

zdawać sobie sprawę, że nominalne chrześcijaństwo dzisiaj jest raczej jak wilki niż jak baranki oraz że ci, którzy przyjmują Pańskie poselstwo oraz idą teraz w Jego imieniu, są również jak baranki między wilkami. Apostoł nakreśla obraz nie świata pogańskiego, ale dzisiejszego nominalnego chrześcijaństwa, gdy pisząc do Tymoteusza, proroczo opisuje warunki panujące przy końcu obecnego wieku. Jego słowa brzmią: „*A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne*”, „*albowiem przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbiące uszy. A odwrócą uszy od prawdy, a ku baśniom je obrócą*” – 2 Tym. 3:1-5, 4:3-4.

Wielkie dzieło wkrótce nastąpi

Jak główna część dzieła Pana przy pierwszej obecności skupiła się w końcowych sześciu miesiącach, tak samo przewidujemy, że główna część obecnego żniwa również skupi się w końcowych sześciu latach. Widzieliśmy już dowody, że dzieło żniwa rozszerza się. Wielu więcej ma ucho ku słuchaniu Prawdy niż jeszcze niedawno i wielu więcej modli się o wynik żniwa, a także współdziałając ze swoimi modlitwami, stawia się, wraz ze swoimi możliwościami i talentami, na Pańską służbę do różnych części tego dzieła. Nie powinno nas zatem zdziwić, jeśli w ostatnich sześciu latach będą znacznie silniejsze niż kiedykolwiek wcześniej dowody na wilcze usposobienie wielu, którzy mają pozór pobożności i otwarcie twierdzą, że są Pańskimi owcami. Jeśli owce mają cierpieć przez nich, możemy być pewni, że nie zostanie to dozwolone, zanim nadejdzie właściwy czas. Nie przeszkodzi to dziełu żniwa i nikt nie może być poważnie prześladowany bez dozwolenia wielkiego Głównego Żniwiarza i nim w pełni nadejdzie Jego czas. Wszyscy uczący się w szkole Chrystusowej będą gotowi, jak wierzymy, by powiedzieć to, co powiedział Mistrz u schyłku swego życia: „*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?*” [Jan 18:11] i będą się cieszyć z uznania ich za godnych cierpienia dla imienia i sprawy, które miłujemy.

„Jedno czynię”

Owa siedemdziesiątka posłana była bez bagażu. Nie wzięli oni ubrań na zmiany, mieli tylko sandały, nie wzięli domowego, wygodnego obuwia. Ich podróż miała być szybka, a cała uwaga miała być skupiona na misyjnych obowiązkach, nie mieli starać się sprawić, by było im jakoś szczególnie wygodnie. Zwyczajem w owych czasach było zabawiać podróżnych, a szczególnie tych posiadających religijne misje, proroków itd., ale ci ewangelisci nie mieli organizować zbiórek i dlatego nie mieli brać ze sobą sakiewek. Nie mieli żądać żadnej zapłaty za swoje usługi, ale gdziekolwiek poszli, mieli uzdrawiać chorych, wyganiać diabły oraz głosić ludziom swoją szczególną misję jako zwiastuni Jezusa, ogłaszając im, że Królestwo Boże jest już blisko

i wkrótce zostanie ustanowione. Rozkaz, by nie pozdrawiali nikogo po drodze, nie oznacza, że nie mieli mówić: „Dzień dobry”, ale by nie ulegali zwyczajom owych czasów, by zatrzymywać się w drodze i rozprawać nad nowinkami, które przenoszone były z wioski do wioski. Nie mieli być zbieraczami nowinek ani nie mieli ich powtarzać, ale mieli być zwiastunami Pana, ambasadorami Królestwa, i mieli poświęcić swój czas i uwagę tej służbie.

Możemy nakreślić paralelę pomiędzy przedstawicielami Prawdy przy końcu Wieku Żydowskiego a podobnymi sługami Prawdy w obecnym czasie żniwa. Możemy zauważyć, że bracia pielgrzymi, podróżując z miejsca na miejsce, nie organizują zbiórek i nie angażują się w żadne inne sprawy, a także głoszą to samo poselstwo – że przybliżyło się Królestwo Boże. Możemy zauważyć to samo także w odniesieniu do kolporterów – oni także mają jedną misję i podczas gdy ich poselstwo dostarczane jest za pomocą drukowanych stron, jest ono tym samym poselstwem – Król, Królestwo są u drzwi. I chociaż poselstwo to jest sprzedawane za pewną cenę, kwota ta nie jest większa niż ta, jaką otrzymywało owych siedemdziesięciu, podróżując z miejsca na miejsce. Ci robotnicy nie gromadzą sobie też skarbu na ziemi, ale z radością zarabiają jedynie na swoje codziennie wydatki i szczęśliwi są, że tak czyniąc, mogą czuć, że oferują więcej niż rzecz materialną za każdego centa, którego otrzymują, poza niezliczonymi duchowymi błogosławieństwami, które przychodzą z tym, co oni dostarczają ludziom mającym uszy ku słuchaniu i serca zdolne ocenić wieść o Królestwie. Ochotnicy, którzy rozkładają ulotki w każdym mieście i wiosce, podobnie niosą wieść, że Królestwo jest u drzwi i podobnie pracują bez zapłaty, i tak samo zadowoleni są z rzeczy, które posiadają i nie szukają ziemskiej zapłaty. Duch dzieła, które jest obecnie wykonywane i które prowadzone było przy końcu misji naszego Pana, wyraźnie ze sobą korespondują.

Błogosławieni pokój czyniący – dzieci Boże

Każdy robotnik obecnego żniwa powinien zwrócić pilną uwagę na wskazówki Pańskie zawarte w wersecie piątym i szóstym. Gdziekolwiek idą przedstawiciele Pańscy, powinien iść też pokój, nie niesnaski, zamieszanie, wrzawa, kłótnie. To fakt, że Prawda okaże się być mieczem, który wzbudzi sprzeciw, jednak to Prawda ma wzbudzać sprzeciw i podziały, a nie żadne niegrzeczne czy nieuprzejme słowa lub czyny ze strony Pańskich przedstawicieli. Jest mnóstwo rzeczy, które rozjątrząją ludzkość w naszych zapracowanych czasach, a wszyscy, którzy przyjmują Prawdę, powinni także otrzymać jej ducha „głoszącego pokój przez Jezusa Chrystusa”. „Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum” będzie sprawował kontrolę nad każdym, kto będzie reprezentował Pana i Jego poselstwo, tak że uświęcający wpływ

powinien kroczyć z każdym, szczególnie w każdej usłudze i słowie mówionym w imieniu Księcia Pokoju [Filip. 4:7]. Prawdziwy charakter Jego ludu opisany jest przez naszego Pana: ci, którzy słusznie nazwani będą dziećmi Bożymi, będą czynicielami pokoju, a nie jego niszczycielami. „Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” [Rzym. 12:18]. Nie jest możliwe żyć w pokoju ze wszystkimi i wciąż być wiernym zasadom, ale interesy pokoju powinny być chronione we wszelki właściwy sposób przez Pańskich przedstawicieli.

Zgodnie ze zwyczajami naszych dni za skrajną postawę może być uznane to, gdybyśmy zastosowali Pańskie słowa literalnie i mówili: „Pokój temu domowi” przed wejściem, ale też za skrajność byłoby uznane, gdybyśmy, nie będąc mile widzianymi, strzepywali pył z naszych butów przed wyjściem z takiego domu. Jednak duch tych rzeczy powinien być z nami. Wchodząc do jakiegokolwiek domu, powinniśmy mieć na myśli czynienie dobrze, niesienie błogosławieństw oraz wywieranie korzystnego wpływu dla pokoju, radości i błogosławieństwa tych, którzy się w nim znajdują. A jeżeli, jako Pańscy słudzy, zostaniemy wzgardzeni i odprawieni, będziemy niechciani, powinniśmy dołożyć starań, by się dalej nie narzucać oraz w figuralnym znaczeniu tego słowa, strzepnąć wszelki proch.

„A jeśliby tam był który syn pokoju, odpocznie nad nim pokój wasz.” Jeżeli na jakimkolwiek miejscu znajdziemy kogoś mającego tego samego ducha Pana, pragnącego poznać i czynić Pańską wolę, powinniśmy z radością przyjąć go jako brata oraz obwieścić mu poselstwo żniwa, jeśli będzie mieć uszy ku słuchaniu. W ten sposób błogosławieństwo będzie jego, w przeciwnym wypadku nie powinniśmy pozostawać tam. Pański lud nie powinien się nigdy narzucać bardziej poza to, że powie pokrótce swoje poselstwo i dzieło. Jeżeli zostaną one prawidłowo przedstawione, a nie spotkają się z żadną reakcją, Pan nie chce, byśmy łamali zasady uprzejmości poprzez narzucanie siebie czy naszych nauk tym, którzy ich nie doceniają. Nasz Pan wystawił nam dobry przykład w tej kwestii.

Nie ma upoważnienia do zebrania dla Pana

Uczniowie nie mieli chodzić od domu do domu jako żebracy proszący o posiłek czy nocleg, ale mieli oczekiwać, że jeśli zrzędzeniem opatrności zostali poprowadzeni do tych, którzy ich przyjęli, Pan zamierzył ofiarować gospodarzom przez nich błogosławieństwo proporcjonalne do kosztu ich krótkiego ugoszczenia. Nie mieli rozpatrywać tej gościnności w świetle jałmużny, ponieważ jako Pańscy przedstawiciele mieli raczej rozdzielać błogosławieństwa niż je przyjmować i jak w przypadku zwykłych robotników, ich usługa powinna być przynajmniej tyle warta, co ich utrzymanie. Zasada ta miała być stosowana nie tylko do domu, ale także

do miasta. Nie mieli być wybredni, ale mieli korzystać z takiej gościnności, jak została im okazana. A jeżeli oznaczało to brak gościnności, mieli opuścić miasto i pójść do takiego, gdzie tak oni, jak i ich poselstwo zostaną przyjęte serdecznie.

Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że werset dziewiąty zawiera informację dającą się zastosować wyłącznie w żniwie żydowskim i nieodpowiednią do żniwa ewangelicznego, ale tak nie jest. Istnieje zarówno choroba duchowa, jak i fizyczna, i Pańscy ambasadorzy dzisiaj powinni uznawać za swoją misję, swój interes, by otwierać oczy ślepym i uszy głuchym i w ogólnym znaczeniu leczyć chorych w duchowy sposób za pomocą balsamu z Gileadu, radosnej nowiny o wielkiej radości, która ma być teraz zrozumiana. Co więcej, naszym przywilejem obecnie jest to, co było ich przywilejem wówczas – głoszenie: „Przybliżyło się do was królestwo Boże”. Takie obwieszczenie nie byłoby właściwe przez cały wiek, a jedynie przy końcu żniw obydwu wieków. Po śmierci i zmartwychwstaniu naszego Pana apostołowie nie głosili już: „Przybliżyło się do was królestwo Boże”. Wręcz przeciwnie, głosili, że Królestwo Boże, które najpierw zaoferowane zostało Izraelowi, zostało im zabrane, by było teraz dane duchowemu Izraelowi, który ma być wybrany z wszystkich ludów, krajów i narodów. Ale teraz doszliśmy do końca tego okresu wybierania duchowego Izraela i w tym czasie żniwa obecnego wieku to orędzie znowu nabiera na znaczeniu: „Król jest u drzwi, przybliżyło się Królestwo”, a mądre panny przygotowują się do zaślubin, jak pokazał to Pan w przypowieści o mądrych i głupich pannach (Mat. 25:1-12). Prawdą jest, że wciąż w niektórych miejscach Pańscy przedstawiciele będą nieprzyjaźnie przyjmowani, bez względu na to, jak mądrze i uprzejmie będą się starali obwieszczać to poselstwo, i powinni oni przestrzegać tego samego nakazu.

„Pozór pobożności” jest gorszy niż jej brak

Następnie Pan zwraca uwagę uczniów na miasta, w których głównie było sprawowane Jego dzieło: Chozrazyn, Betsaidę i Kapernaum, zapewniając, że gdyby te same rzeczy wydarzyły się w pogańskich miastach – Tyrze i Sydonie, czy nawet w Sodomie, która została zniszczona za dni Abrahama, te same dzieła, których dokonał, byłyby wystarczające, by sprawić, że poganie zamieszkujące te miasta pokutowaliby i szukali Pańskiej łaski. Następnie zwraca uwagę, że gdy przyjdzie wielki dzień sądu, łatwiej będzie Tyrowi i Sydonowi oraz Sodomie niż tym, którzy otrzymali łaskę w tak wielkim stopniu, a jednak nie pokutowali i nie okazali posłuszeństwa. Słowa te nasuwają kilka ważnych myśli. (1) Jak to możliwe, że te żydowskie miasta, tak długo znajdujące się pod Boskim kierownictwem przez Zakon i proroków, będą bardziej ospałe i mniej gotowe, by usłyszeć radosną nowinę niż poganie? Możemy to

wyjaśnić wyłącznie na podstawie ogólnych słów apostoła, który napisał, że całe nasze poznanie, które otrzymujemy, jest albo wonnością śmierci na śmierć, albo wonnością żywota ku żywotowi [2 Kor. 2:16] – albo wpływa na nas pożytecznie i przybliża nas do harmonii z Panem i zasadami sprawiedliwości, albo przeciwnie, bardziej nas od Niego oddala. Jest to ogólna zasada i od razu widzimy, że Prawda spływająca na upadłego człowieka w obecnych warunkach dla kilku przyniesie wielkie błogosławieństwo, ale u wielu spowoduje w pewnym stopniu zatwardzenie serca.

(2) Zastanawiamy się, jaki będzie los mieszkańców Chorazynu, Betsaidy i Kapernaum w dniu sądu, w Wieku Tysiąclecia. Widzimy, że jeżeli chodzi o obecne życie, podzielimy los tych miast – wszystkie z tych sześciu wymienionych miast są całkowicie zniszczone, a ich mieszkańcy są całkowicie umarli. Czy ludzie ci obudzą się w przyszłości – czy powstaną z umarłych? Nasz Pan odpowiada na to pytanie mówiąc: „*Przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego i pójdą*” [Jan 5:28-29]. Pytamy zatem do czego zostaną wzbudzeni? Nasz Pan odpowiada, że ich powstanie nastąpi w owym dniu – dniu tysiącletnim, dniu sądu świata, tysiącletnim panowaniu Mesjasza – gdy Szatan będzie związany i kiedy, jako nasienie Abrahama, Chrystus wraz z Kościołem będą panować jako Królowie i Kapłani, by błogosławić wszystkie narody ziemi (Obj. 5:10).

„Sodomie (...) lżej będzie”

Nasz Pan zapewnia, że w czasie Tysiąclecia lżej będzie Tyrowi i Sydonowi niż miastom galilejskim. Cóż może to oznaczać? Oznacza to, że w tym błogosławionym zarządzeniu warunki będą łatwe, czyli przychylnie, nawet dla tych ludzi, którzy byli świadkami Pańskich cudów, a jednak nie zostali przez nie poruszeni do pokuty czy zostania uczniami; a jednak jeszcze łatwiej będzie pogańskim mieszkańcom Tyru i Sydonu – tak, zdegradowanym sodomitom, którzy nigdy nie słyszeli o Bożej łasce, nigdy nie zakosztowali Bożej przychylności, nie byli świadkami uzdrowień, nie mieli możliwości bycia nauczonymi przez Pana czy bycia przyjętymi za uczniów Chrystusa.

Apostoł mówi nam, że gdy tylko zakończy się Wiek Ewangelii, Pańska łaska powróci do cielesnego Izraela i w rezultacie zatwardziałość zostanie od nich odjęta – zostaną zbawieni od swojej zatwardziałości (Rzym. 11:25-26). Następnie przechodzi do wyjaśnienia, że nie będzie to z powodu jakiegokolwiek zasługi z ich strony, ale ze względu na Pańską łaskę, współczucie, przebaczenie w Chrystusie. Prorok podejmuje tę kwestię w tym samym miejscu i ogłasza, że Izrael ujrzy, kogo przebodli i wszyscy będą płakać nad Nim oraz że Pan wyleje na nich swojego ducha łaski i modlitwy ze względu na ten płacz [Zach. 12:10]. W ten sposób błogosławieństwo powróci do tych, którzy odrzucili Pana i ukrzyżowali Go i z oczami szerzej otwartymi

w sprzyjających warunkach Wieku Tysiąclecia, pod mądrą administracją samego Pana jako wielkiego Króla nad całą ziemią w owym dniu oraz gdy wpływy Szatana zostaną związane i ograniczone tak, że nie będzie on już więcej zwodził narodów, przedstawiając „ciemność za światłość, a światłość za ciemność” [Izaj. 5:20] – mieszkańcy Chorazynu, Betsaidy i Kapernaum doświadczą dalszego błogosławieństwa, wszakże innego nieco od tego, które odrzucili. Odrzucili oni przywilej stania się uczniami i współdziedzicami w Królestwie. Nie zostanie im to nigdy więcej zaoferowane, ponieważ kiedy następna Boża łaska zostanie im okazana, będzie ona przywilejem restytucji do ludzkiej natury – tej, która została utracona w Adamie oraz odkupiona przez śmierć Tego, którego oni ukrzyżowali.

„Takci napisano”

Pan przez proroka Ezechiela (16:48-60) mówi nam szczegółowo o Sodomitach, wyjaśniając powód, dla którego ich miasto zostało zniszczone oraz tłumacząc także, dlaczego Izraelici zostali odrzuceni od Jego łaski, ale później wyjaśnia, że gdy okaże On współczucie dla Izraela ze względu na ich ojców oraz zgodnie ze swoją obietnicą, sprowadzi ich z powrotem do ich własnej ziemi oraz wspaniałych przywilejów w Królestwie Tysiąclecia, wówczas okaże też współczucie mieszkańcom Sodomy oraz przywróci ich także do ich pierwszego stanu, do wszystkiego, co zostało utracone – do przywilejów restytucji. O jak wspaniałe są Boskie zarządzenia i plany! Ktoś może powiedzieć, że są to błogosławieństwa, które nadchodzą, ale nasz Pan dał do zrozumienia, że pewne ogromne doświadczenia nadchodziły dla miast Galilei. Czym one były? Już się do nich odwoływaliśmy. Ludzie z miast Galilei i z całej Palestyny doświadczyli wielkiego czasu ucisku, którym zakończył się Wiek Żydowski i przestali istnieć jako naród, a oni zostali rozproszeni pomiędzy wszystkimi narodami. Było to wielkie doświadczenie oraz bolesna strata dla mieszkańców Chorazynu, Betsaidy i Kapernaum – szczególnie, jeśli porównamy to z tym, czym mogliby się cieszyć, gdyby byli posłuszni Pańskiemu poselstwu – gdyby zostali uczniami i w ten sposób osiągnęli współdziedzictwo z Panem, apostołami i wszystkimi świętymi w Królestwie.

Ale w jaki sposób łatwiej będzie w Wieku Tysiąclecia mieszkańcom pogańskich miast niż tym z Galilei? Czy warunki Wieku Tysiąclecia nie będą tak samo otwarte dla całej ludzkości? Odpowiadamy: Tak, ale cała ludzkość nie będzie równa pod względem gotowości do korzystania z tych błogosławionych warunków Królestwa. Jest prawem natury, że jeśli raz się pogardziło błogosławieństwem i raz odrzuciło Prawdę, to na tej podstawie trudniej jest uchwycić je, jeśli zostaną zaoferowane ponownie. To zasugerował nasz Pan, gdy mówił o wysiłkach Żydów, by uczynić jednego spośród pogan prozelitą – „*obchodźcie morze i ziemię, abyście uczynili jednego nowego Żyda; a gdy się stanie, czynicie go synem*

zatracenia, dwakroć więcej niżli był wcześniej” [Mat. 23:15 KJV]. Prawdy przyjmowane w niesprzyjających warunkach oraz do nieprzygotowanych serc nie są tak naprawdę błogosławieństwami, ale są niekiedy szkodliwe. Kiedy warunki Królestwa zostaną obwieszzone mieszkańcom Sodomy, Tyru i Sydonu, bez wątplenia będą oni bardziej gotowi, by się im pokłonić, przyjąć je, poddać się im niż ci, którzy otrzymali już pewien stopień światła, ale byli niewierni temu, co dostrzegli. Dlatego też możemy spodziewać się, że w Wieku Ewangelii łatwiej będzie wielu pogańskim narodom – łatwiej będzie im sprostać łaskawym Pańskim zarządzeniom – niż tym, którzy już cieszyli się wysokim stanowiskiem i pozycją w systemach żydowskich i chrześcijańskich, ale których serca dalekie były od docenienia zasad sprawiedliwości z nimi związanymi.

„W miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy”

Ostatni werset z naszej lekcji jest najbardziej przejmujący, najbardziej zachęcający, najbardziej motywujący. Pan chce, byśmy wiedzieli, że kiedy posyła nas ze swoim poselstwem i kiedy pod Jego kierownictwem w pełni Go reprezentujemy, kto nas słucha, Jego słucha. Cóż za wspaniały zaszczyt został w ten sposób

darowany najpokorniejszym z Pańskich rzeczników: „Kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi onym, który mię posłał”. Jeśli, jako Pańscy ludzie, zawsze będziemy o tym pamiętać, z pewnością będzie to dla nas dwojakim błogosławieństwem:

(1) Niezwłocznie odczujemy powagę nawet najmniejszych usług wykonywanych dla Pańskiej sprawy. Zabije to strach przed ludźmi, a także wszelkie poczucie słabości i obaw. Uznając siebie za Pańskich przedstawicieli, będziemy z odwagą iść i czynić wszelką posługę, do której jesteśmy powoływani z Jego upoważnienia i pod opatrnościowym kierownictwem.

(2) Świadomość ta sprawi w nas takie poczucie odpowiedzialności, że wszystkie sprawy naszego doczesnego życia wydawać się będą trywialnie i nic nie znaczące w porównaniu z tą jedną, wielką rzeczą, którą czynimy – naszą niebiańską misją i zleceniem. Będziemy dostojniejsi w naszym zachowaniu, gorliwsi w naszej służbie, jak również mniej będziemy zwracać uwagę na to, co mogą powiedzieć o nas ludzie. Jedyną naszą troską będzie to, by być przyjemnymi Temu, który nas wybrał na żołnierzy w swoim Królewskim Legionie, byśmy byli ambasadorami i zwiastunami Królestwa oraz jego warunków. □

Watch Tower R-3346-1904

Narodzenie Pana Jezusa i Jego przedludzkie życie

■ W CZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI

„PIERWORODNY STWORZENIA”

„Który będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapięstwo równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjmawszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom” – Filip. 2:6-7 (BG).

To już grudzień, ostatni miesiąc roku; za kilkanaście dni będziemy żegnać stary rok i jednocześnie powitamy rok nowy. Wszyscy ludzie oczekują z nadzieją lepszych i bezpieczniejszych czasów i wielu z nas spodziewa się, że one niedługo już nastąpią; bo Pan Bóg zagwarantował to swoją własną przysięgą dawno temu Abrahamowi, mówiąc: „W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi” – 1 Mojż. 22:18, a tym Nasieniem, jak mówi ap. Paweł w Gal. 3:16, jest nikt inny jak tylko sam Pan z nieba, czyli Jezus Chrystus. Nasz Pan przyszedł na ziemię po to, aby odkupić to, co było zginęło, jak czytamy w Ew. Mat. 18:11. I kiedy narodził się Zbawiciel, w mieście Dawidowym Betlejem, chociaż w skromnych warunkach, nie w takich, w jakich dzisiaj rodzą się niemowlęta, to jednak całe otoczenie cieszyło się z tego wydarzenia. Przybyli z daleka mędrcy z darami, a pasterze zeszli z pastwisk,

oddając Mu pokłon. Zapanowała w otoczeniu radość. Na początku tylko dla nielicznych odżyła nadzieja, gdy narodził się długo oczekiwany Mesjasz, ten, który miał zbawić Izraela. Niektórzy od razu uwierzyli, że jest On Synem Bożym, ale byli i tacy, którzy nigdy w to nie uwierzyli; nawet wtedy, kiedy widzieli na własne oczy dokonywane przez Niego cuda.

Pan Jezus przyszedł na świat jak każdy z nas; musiał uczyć się ziemskich praw i obyczajów. Chociaż Jego Ojcem był Pan Bóg, miał też ziemskich rodziców i przebywając na ziemi, był człowiekiem; z tą tylko różnicą, że był już od urodzenia człowiekiem doskonałym, takim samym, jakim był pierwszy człowiek Adam w Raju jeszcze przed przestąpieniem prawa Bożego (Hebr. 7:28). Z biegiem lat Jezus zbliżał się do swojego Niebiańskiego Ojca, ale cały czas był człowiekiem. Cierpiał jak człowiek, radował się

jak człowiek, tylko nie grzeszył jak człowiek (Hebr. 4:15). Kiedy już przekroczył 30. rok życia, co w tamtych czasach równało się pełnoletności, przyszedł nad rzekę Jordan, do Jana Chrzciciela, aby przez niego być ochrzczonym i okazać własną wolę wobec swojego Niebieskiego Ojca, czyli poświęcić swoje ziemskie życie i prawa na służbę Bogu. Historię narodzenia się Pana Jezusa na ziemi jako człowieka opisali dwaj ewangelisci: Mateusz i Łukasz.

Pismo Święte informuje o przedludzkiem życiu Logosa. Zanim nasz Zbawiciel przyszedł na ten świat jako człowiek, to już żył w niebie przez bardzo długi czas wraz ze swoim Ojcem i aniołami. W Ew. Jana 1:1 czytamy, że na początku było Słowo, a owo Słowo było u Boga. Słowem tym był nasz Pan Jezus: O jakim więc początku tu jest mowa? Czy o początku ludzkości? Czy też o początku planety, na której żyjemy? To byłyby przecież tak odległe czasy. Przeczytajmy jednak, co dalej pisze ewangelista Jan w wersetych 2 i 3: „*Ono [czyli Słowo] było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało*”. A w Hebr. 5:5 święty Paweł cytuje wypowiedź samego Boga Jahwe z Psalmu 2:7: „*Syn mój jesteś ty, jam cię dziś spłodził*” (BG).

Wracając do Ew. Jana 3:16 czytamy bardzo ważne stwierdzenie: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny*”.

Zwróćmy teraz bardzo starannie uwagę na różnicę pomiędzy pierworodnym a jednorodzoną. Otóż pierworodny syn w dawnych czasach liczył się bardzo w rodzinie, był głównym spadkobiercą majątku ojcowskiego, był poważany i respektowany przez swoje rodzeństwo. Jeśli pochodził z rodziny królewskiej, to był następcą tronu. Natomiast słowo jednorodzony, czyli w języku łacińskim „*homogenius*”, to „jedynak”. I właśnie w przypadku przedludzkiej egzystencji Pana Jezusa w niebie Pan Bóg tylko Jego samego zrodził osobnym aktem twórczym. Już wszystko inne od tego czasu, czyli od czasu egzystencji Logosa w niebie, było stwarzane wspólnie ze „Słowem”, jak czytamy w Ew. Jana 1:3. A więc ten początek, o którym wspomina ewangelista Jan, musiał być bardzo dawno temu; jeszcze przed stworzeniem aniołów w niebie i wszystkich innych istot niebiańskich, przed stworzeniem gwiazd i planet, przed naszą kulą ziemską i życiem na niej. Już wtedy w niebie, wraz ze swoim Ojcem Jahwe, żyło Słowo, czyli jednorodzony i pierworodny Syn Boga.

Tak, był to początek twórczej działalności Boga. W Kol. 1:15-16 czytamy: „*On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone*” (NP). I to, co było w niebie przy boku Boga, swojego Ojca Niebieskiego, mając naturę duchową, okazało łaskę ludziom i narodziło się na ziemi jako człowiek. Czyli Logos wyniszczył samego siebie już w niebie (Filip. 2:7-9)

i zszedłszy na ziemię, narodził się jako człowiek. To jest właśnie to, o czym mówi Apostoł w 2 Kor. 8:9, że „*będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, abyśmy ubóstwem jego ubogaceni byli*”. Nasz Pan, będąc jeszcze w niebie jako Syn Boży, miał do dyspozycji: aniołów, archaniołów i serafinów; był sławny, możny i obdarzony czcią oraz miłością Bożą jako pierworodny Syn. A tutaj na ziemi narodził się w stajence, w rodzinie rzemieślnika z Nazaretu, która akurat przybyła do Betlejem na spis ludności. Tak Józef, opiekun Jezusa, jak i Maria, Jego matka, byli ludźmi biednymi i skromnymi, ale za to bogatymi w duchu i pobożnymi. I jest napisane w Ew. Łuk. 2:19, że kiedy narodził się Pan Jezus, to działy się niecodzienne wydarzenia, a Maria, matka Jego, zachowywała wszystkie te rzeczy, rozważając je w sercu swoim.

Ale przeczytajmy to sobie: Ew. Łuk. 2:1-20: „*I stało się w owe dni, że wyszedł dekret cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Kwiryniusz był namiestnikiem Syrii. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do swego miasta. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, dlatego że był z domu i z rodu Dawida, aby był spisany wraz z Marią, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienna. I gdy tam był, nadszedł czas, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła; i ogarnęła ich bojaźń wielka, i rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki i położone w żłobie. I zaraz z aniołem zjawiono się mnóstwo wojsk niebieskich, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie. A gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze rzekli jedni do drugich: Pójdźmy zaraz aż do Betlejemu i oglądajmy to, co się stało i co nam objawił Pan. I śpiesząc się, przyszli, i znaleźli Marię i Józefa oraz niemowlętko leżące w żłobie. A ujrzawszy, rozgłosili to, co im powiedziano o tym dziecieniu. I wszyscy, którzy słyszeli, dziwili się temu, co pasterze im powiedzieli. Maria zaś zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w sercu swoim. I wrócili pasterze, wielbiąc i chwalcąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im powiedziano*” (NP).

I chociaż według obliczeń historyków biblijnych dzień 25 grudnia nie jest prawdziwą datą urodzenia Pana Jezusa, bo raczej miało to miejsce około 1 października, to jednak nic nam nie przeszkadza, abyśmy to wielkie wydarzenie upamiętniali razem z całym chrześcijańskim światem i cieszyli się, dziękując Bogu za ten największy i najkosztowniejszy dar dla wszystkich pokoleń ludzkich żyjących na ziemi. W tym dniu, tak powszechnie

celebrowanym, serca ludzi rozumnych i oddanych Bogu pałają miłością i wdzięcznością dla Stwórcy, który dzięki ofierze swego Syna dał nam nadzieję zmartwychwstania i wiecznego życia. I właśnie w tym dniu zwyczaj wzajemnego obdarowywania się małymi chociażby upominkami wydaje się być szczególnie stosowny. Bóg jest dawcą wszelkiego dobrego i doskonałego daru. Bóg stale udziela, a my stale otrzymujemy od Niego, lecz wśród wszystkich Jego darów największą wartość dla nas ma darowanie nam przez Niego swego Syna, by stał się naszym Zbawicielem. Dobra nowina o wielkiej radości dla wszystkich ludzi zwiastuje ogrom błogosławieństw Bożych. Przypomnijmy tylko niektóre z nich, jak: przebaczenie grzechów wypływające ze wzbudzenia wszystkich ze śmierci, napełnienie ziemi znajomością praw i wymagań Bożych, postawienie rodzaju ludzkiego w warunkach nie sprzyjających grzechowi i błędowi, lecz prawdzie i sprawiedliwości, doprowadzenie każdego kolana do zgięcia się i każdego ust do uznania Jego władzy, udzielenie wszystkim mocy Ducha Świętego, a także przywilejów wejścia na drogę świętobliwości, do osiągnięcia życia wiecznego.

Przekazanie takich błogosławieństw rodzajowi ludzkiemu przez Chrystusa zapewnia Przymierze Boga z Abrahamem zagwarantowane przysięgą Bożą. Aby zapłacić cenę okupu, musiała żyć doskonała ludzka istota – zanim mogła być złożona na ofiarę jako podstawa tych wszystkich błogosławieństw. Dlatego musiało nastąpić narodzenie w ludzkiej naturze Tego, kto miał być Panem i Chrystusem. A gdy to nastąpiło, to anioł mógł je ogłosić jako zapowiedź błogosławionej

radości, która ma swoje korzenie właśnie w narodzeniu dzieciątka w Betlejem, a swój owoc w restytucji człowieka. „*Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym*”. Cieszymy się w tym radosnym okresie roku. Niech nasze serca napełniają się uznaniem dla miłości i hojności Bożej, która nam zesłała ten wielki dar w osobie Pana Jezusa jako zapowiedzianego Mesjasza, który głosił o mającym nadejść Królestwie Bożym, które będzie błogosławić świat. Jak otrzymaliśmy darmo, tak darmo dawajmy i w ten sposób naśladujmy naszego Boga i Ojca Niebieskiego. Poselstwo miłości Bożej jest najcenniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek otrzymaliśmy.

Podczas udzielania darów innym pamiętajmy, że gdybyśmy nawet naszym drogim przyjaciółom, bliźnim i ukochanym nie mogli dać żadnego daru materialnego, to jednak zawsze możemy im przekazać naszą miłość, a ona ma większą wartość niż rzeczy materialne. Nasze uprzejme słowa, spojrzenia i czyny będą wpływały uszczęśliwiająco na nasze otoczenie. Czynmy tak nie tylko w okresie świąt narodzenia Pańskiego, ale w każdym dniu i godzinie i nie tylko naszym przyjaciółom, ale na podobieństwo Boże, również naszym przeciwnikom i wrogom, ponieważ Pan Bóg jest też łaskawy dla niewdzięcznych i sprawia, że „*słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi, a deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych*”. □

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

Atak terrorystyczny w Paryżu

■ PIOTR MRZYGLÓD

WIDOK Z WIEŻY

W dniu 13 listopada 2015 roku zachodni świat przeżył szok. Wskutek serii ataków terrorystycznych zginęło 129 osób. Nie był to ani największy, ani najkrwawszy atak Państwa Islamskiego (ISIS), jednak był on bardzo celny, ponieważ uderzył w miejsce, które wydawało się bezpiecznie oddalone od Blisko-Wschodnich konfliktów. Europejczycy w myśl słów ap. Pawła czuli się bezpiecznie. 70 lat po zakończonej II Wojnie Światowej Zachodnia Europa uwierzyła, że pisany jest jej pokój i bezpieczeństwo. 1 Tes. 5:3: „*Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną*”. Paradoksalnie to, co miało być europejską polisą bezpieczeństwa – likwidacja granic w obrębie UE, stało się jej słabością. Atak w Paryżu zwrócił uwagę opinii społecznej na problem, który na świecie nabrzmiewa od dłuższego czasu.

W 2012 r., krótko po operacji, w której zginął Osama bin Laden, prezydent Obama ogłosił rychłe zwycięstwo

nad terroryzmem. Faktycznie skutkiem osłabienia Al-Kaidy było powstanie sunnickiego kalifatu zwanego Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie (ISIS). Państwa tym bardziej groźnego, że motywowanego celami religijnymi. Rok 2015 jest rokiem wzmożonej aktywności terrorystycznej Państwa Islamskiego ISIS. Pierwszy atak miał miejsce w styczniu 2015 roku w Tunezji, ostatni najbardziej znany 13 listopada 2015 roku w Paryżu. Od 29 czerwca 2014 r. do 15 listopada 2015 roku, wg gazety Washington Post, ISIS odpowiedzialna jest za 21 ataków terrorystycznych, w których zginęło 819 osób. Jednak jest to tylko ułamek ze wszystkich 298 ataków terrorystycznych, które miały miejsce w 2015 roku do 20 listopada. Z tego aż 43 (14,43%) ataki miały miejsce na terytorium Izraela. Co ciekawe, ataki terrorystyczne wbrew logice nie zwiększają sympatii ludzi do Izraela jako naturalnego sojusznika Europy w walce z terrorem islamskim. Co więcej, niektórzy politycy

nadal potępiają Izrael, stawiając go w gronie państw odpowiedzialnych za terroryzm. Jednakże skutki rozlania się konfliktu poza region Bliskiego Wschodu są znamienne. Świat Zachodni uświadamia sobie słabości demokracji i podobnie jak USA w 2001 roku (ustawa Patriot Act) planuje ograniczyć prywatność swoich obywateli przez zwiększenie inwigilacji przez służby wywiadowcze. Ludzi ogarnia zapowiedziany przez proroka Sofoniasza (1:17) strach: „*Wtedy ześlę strach na ludzi, tak iż chodzić będą jak ślepi, gdyż zgrzeszyli przeciwko Panu*”. Tak więc obecna sytuacja w Europie jest pod kontrolą Wszchemogącego, ale także jest skutkiem propagowania i akceptowania niemoralności. Wraz z brakiem pomysłu na rozwiązanie bieżących problemów rosną w siłę ruchy nacjonalistyczne nawołujące do wojny religijnej z islamem. Na naszych oczach otwiera się kolejna linia konfliktu społecznego.

Ateizacja

Terrorystyczna działalność islamistów podrywa wiarę w Boga w, i tak już zlaicyzowanej, Europie. Zaskakujące, ale i niezwykle szczere słowa padły na antenie BBC z ust prymasa Anglii, abp. Justina Welby'ego. Zwierzchnik Kościoła anglikańskiego publicznie przyznał, że po tym, co się wydarzyło w Paryżu, miał wątpliwości co do tego, czy Bóg istnieje. Żaden ze zwierzchników wielkich Kościołów chrześcijańskich nie dał odpowiedzi na pytanie, które było na ustach wielu osób: „Gdzie był wtedy Bóg?”. Jako badacze Pisma Św. możemy i powinniśmy dawać odpowiedź na to poruszające i ważne pytanie. Wiemy, że narody muszą doświadczyć wszelkich form politycznych i ich skutków, w tym i efektów funkcjonowania państwa teokratycznego opartego na fałszywej religii. Możemy podejrzewać, że ruch ten ma ważną rolę do spełnienia w planie Bożym, podobnie jak byli wykorzystywani w tym celu pogańscy królowie za czasów starożytnego Izraela. W końcu wydarzenia takie są doskonałą okazją, by wskazać ludziom na biblijną ideę Królestwa Bożego. Z punktu widzenia Boga rodzaj śmierci jest nieistotny dla przyszłości umierającego, ponieważ i tak okup Chrystusa gwarantuje ludziom powstanie z grobu. I choć każda śmierć jest bolesna, niektóre z nich mają za zadanie nauczyć większą grupę ludzi ważnych lekcji. Niektóre zabójstwa, jak np. śmierć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, która została uznana za moment rozpoczęcia I Wojny Światowej, są w późniejszym czasie uznane przez historyków jako przełomowe momenty w historii ludzkości. Są to znaki światowych zmian i kamieni milowych w rozwoju planu Bożego. Jeśli połączymy ze sobą powyższe wątpliwości, które budzą się w ludziach w wyniku terroru, z coraz częstszymi aferami obyczajowymi i finansowymi dotyczącymi Kościoła rzymsko-katolickiego, widzimy, że moment, w którym „wielkie miasto Babilon” zostanie rzucone do morza (wzburzone, anarchistyczne masy ludzkie), jest

bliski. Bóg w swej mądrości przewiduje wiele skutków wynikających z jednego wydarzenia, my ludzie możemy próbować je zauważać dopiero z perspektywy pewnego czasu.

Emigracja

Rosnąca liczba konfliktów i niepokojów sprzyja także emigracji. Jak pokazuje historia, w czasie wojen i konfliktów niewielka grupa ludzi się bogaci kosztem innych. Tak też jest i teraz; w spokojnej Europie często zapominamy, że w momencie pisania tego artykułu na świecie tli się 56 konfliktów zbrojnych. Skutki ich są nie tylko demograficzne, ale także ekonomiczne. Instytut Gallupa policzył, że prawdziwy wskaźnik bezrobocia na świecie to 32%, czyli około 1 miliarda ludzi. Inne dane mówią, że światowy wskaźnik rozwarstwienia społecznego zbliżony jest do czasu drapieżnego kapitalizmu z przełomu XIX i XX wieku. Dzisiaj 10% najbogatszych ludzi na świecie dysponuje 70% globalnego majątku. Dysproporcje pomiędzy standardem życia w bogatych krajach Południa i resztą świata, połączone z lokalnymi konfliktami pchają setki tysięcy emigrantów do Europy Zachodniej w poszukiwaniu lepszego standardu życia. Według IOM (Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji) tylko w okresie od stycznia do sierpnia do Europy przez Morze Śródziemne przybyło już ponad 464 tys. uchodźców i imigrantów. W większości są to muzułmanie. Tak wielki i niekontrolowany napływ osób z innego kręgu kulturowego powoduje nieuchronne konflikty. Z drugiej strony argument, że są to uchodźcy uciekający przed prześladowaniem i konfliktem w swoim kraju wiąże ręce politykom. Możemy się spodziewać, że osoby migrujące do Europy, gdy zorientują się dość szybko, że są traktowani jak obywatele gorszej kategorii, zasilą rzeszę osób niezadowolonych i domagających się zmian. Na tradycyjny konflikt interesów pomiędzy bogatymi i biednymi nakłada się konflikt związany z wyznawanymi wartościami i religią.

Niepokój ekonomiczny

Pismo Święte wyraźnie opisuje, jak skończy się współczesna cywilizacja: „*Swoje srebro wyrzucą na ulicę, a ich złoto pójdzie na śmiecie; ich srebro i złoto nie będzie mogło ich wybawić w dniu gniewu Pana. Swojego głodu nie będą mogli zaspokoić ani napełnić swojego brzucha, gdyż były im podnietą do grzechu*” – Ezech. 7:19.

Pierwszy globalny kryzys gospodarczy wybuchł już w 1857 roku. Upadły setki towarzystw importowych i banków, giełdy na całym świecie ogarnęła panika. W ciągu kolejnych 150 lat ludzkość zafundowała sobie 15 kryzysów gospodarczych o zasięgu globalnym, w tym Wielki Kryzys z lat 30., który doprowadził do spadku produkcji o 40% i zmniejszenia światowego handlu o 65%. Naukowcy badający globalną ekonomię zauważyli, że kryzysy następują po sobie cyklicznie, lecz cykle te są coraz krótsze. Do 1948 roku globalne kryzysy następowały po ok. 50 latach (cieka-

we, od razu skojarzyło mi się to z Jubileuszami biblijnymi), od 1948 roku cykle te skróciły się do 34 lat. Najbliższy globalny kryzys wg tej prawidłowości powinien nastąpić na przełomie tego i następnego roku. I znów wiemy, że wszystko to jest z dozwolenia Bożego, ale jak my w tym wszystkim powinniśmy się zachować? Czy powinniśmy się bać o przyszłość? Zdecydowanie nie! Wszystko, co przychodzi na nas i na świat, jest ku naszemu dobru, ma nas czegoś nauczyć, np. ufności w kierownictwo i opiekę Bożą. Dawid w Psalmie 37:18-19 mówi: „*Pan troszczy się o dni niewinnych, Przeto dziedzictwo ich trwać będzie na wieki. Nie będą zawstydzeni w złym czasie, a w dniach głodu będą nasyceni*”. Trudności, które przychodzą i na nas w związku z niestabilnym otoczeniem, są doświadczeniem naszej ufności w Boga. Pomimo tych trudności, chcemy pamiętać na słowa naszego Pana: „*Podnoście głowy wasze*”.

Problemy się piętrzą, ale władcy świata są ślepi i nie widzą dobrego rozwiązania sytuacji. Dobrym przy-

kładem takiego strachu połączonego ze ślepotą, czyli niemożliwością dobrego rozwiązania problemu jest z jednej strony pomoc i przyjęcie przez UE emigrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu, a z drugiej strony wojna na Ukrainie. Każdy możliwy krok jest ryzykowny i grozi globalnym kryzysem, więc politycy radzą, a ludzie w tym czasie giną. Wiemy, że rozwiązanie wszystkich problemów nastąpi w Królestwie Bożym, dlatego możemy zachować pokój serca. To, co dla wielu ludzi jest powodem do strachu, dla dzieci Bożych będzie powodem do radości, ponieważ są to zwiastuny nadchodzącego Królestwa Bożego. W Przypowieściach Salomona 3:24-26 czytamy: „*Gdy spocznieś, nie zaznasz trwogi, zaśniesz, a sen twój będzie przyjemny. Nagły strach cię nie przerazi ni klęska, gdy dotknie przewrotnych; bo z tobą jest Pan, przed sidłem twą nogę ochroni*”. Świadomość opieki Bożej niech wzbudza w nas poczucie spokoju i przyjemny sen w nadchodzących czasach Wielkiego Ucisku. □

Okup podstawą pojednania z Bogiem

■ RYSZARD SAMUŁA

„PRZEZ POSŁUSZEŃSTWO JEDNEGO...”

„...Człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” – 1 Tym. 2:5-6.

Kiedy byłem młodym człowiekiem, prawie ateistą, stanąłem nad śmiercią bliskiej mi osoby, zadając sobie pytania, na które nikt mi nie potrafił odpowiedzieć: Dlaczego właśnie ta osoba, jeszcze przecież tak młoda, odeszła? Gdzie jest – czy w niebie, czy w piekle? (Bo tak mnie uczono.) Nadzieja spotkania minęła bezpowrotnie. Po kilku latach spotkałem na swojej drodze Tego, który odpowiedział na wszystkie moje pytania. Odpowiedział mi przez Słowo zapisane w tej najstarszej Księdze, przez swoich naśladowców, których nazywa braćmi. I chociaż śmierć będzie przypominała o sobie co jakiś czas, zabierając bliskich, to odtąd żyję ze świadomością, że Pan kiedyś stanie nad wszystkimi grobami i uwolni bliskich, znajomych, jak i nieznajomych. Dokona się w ten sposób doskonały plan Boży, obmyślony jeszcze przed założeniem świata.

To wielkie błogosławieństwo, że nasze dzieci mogą wzrastać i poznawać od najmłodszych lat zamysły Boże. To wielkie błogosławieństwo dla nas, że możemy rozumieć zamysły Boże co do każdej istoty, zrozumieć świat potopu, świat Wieku Żydowskiego, czasy Jezusa, czasy współczesne, a także wejrzeć w wieki przyszłe. Uznaję to za błogosławieństwo, że znalazłem się w tej

bratniej społeczności, która na podstawie Pisma przedstawia charakter Boży, w którym znajdują się wszystkie przymioty, współgrające w najmniejszym szczególe z doskonałym Bożym planem. Żeby każdy człowiek mógł lepiej poznać Pana Boga, musiałby poznać, a może zrozumieć, cztery przymioty Boże: moc, mądrość, miłość, sprawiedliwość.

Od pierwszej strony Biblii aż do ostatniej te przymioty są opisywane, a wynikają one z działania Pana Boga, z Jego doskonałego planu wobec przestrzegających prawa ludzi, narodu wybranego, wyboru Kościoła, jak i doprowadzenia całej ludzkości do doskonałości. W dzisiejszym temacie skupimy się na sprawiedliwości i tym, co z niej wynika. Nie znaczy to jednak, że zapomnimy o innych przymiotach. Wiemy, że wszystkie one tak się uzupełniają, że tworzą charakter istoty Boga.

„*I stworzył Bóg człowieka na obraz swój*”, „*jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich*” i „*błogosławił im Bóg*”. „*Rozradzajcie się i napełniajcie ziemię*”, „*panujcie nad zwierzętami*”; dalej czytamy, że „*widział Bóg co uczynił, i było to bardzo dobre*”. Jednak Bóg poddał Adama próbie posłuszeństwa: z jednego drzewa (poznania dobra i zła) nie mógł jeść. I powiedział Pan:

„Albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz”. To było dla Adama prawem. Czy był jego świadomy? Był bardziej świadomy jego przekroczenia niż my dzisiaj, bo był doskonały? Nie był świadomy, jakie skutki przyniesie jego występki, bo obce mu były doświadczenia grzechu, które zobaczył już w swoim potomstwie. Adam przekroczył prawo Boże dobrowolnie. Jak miał zareagować Pan Bóg? My w swojej ludzkiej sprawiedliwości albo jesteśmy za surowi dla innych, albo pobłażliwi dla siebie i naszych bliskich. Dawid napisał: „Sprawiedliwość i prawo są podstawą tronu twego” (Psalm 89:15). Ten wyrok był wydany na człowieka Adama. Dziedziczy go w naturalny sposób jego potomstwo. Ważne jest, by pamiętać, że Adam był doskonałym człowiekiem, mało niższym od aniołów, ale nie aniołem, nie istotą duchową. Aby przywrócić Adama do pierwotnego stanu, a pośrednio i całą ludzkość, Jezus zapłacił równoważną cenę za Adama. Czy z potomstwa Adamowego był ktoś, kto by takim wymaganiom sprostał?

Psalm 49:8-10: „Przecież brata żadnym sposobem nie wykupi człowiek ani też nie da Bogu za niego okupu, bo okup za duszę jest zbyt drogi i nie wystarczy nigdy, by mógł żyć dalej na zawsze I nie oglądał grobu”.

Wymaganiem jest ofiara doskonałego człowieka. W Księdze Ijoba czytamy o skutkach kary nałożonej na pierwszego człowieka oraz o tym, co się dzieje nie tylko z nim samym, ale także z jego potomstwem. Za człowieka został złożony okup i bieg wydarzeń będzie się zmieniał zgodnie z kierunkiem zmian w tym człowieku: „I odmłodzię ciało jego, jako dziecięce, a nawróci się do dni młodości swojej”. Pan Bóg pozwoli mu oglądać swoje oblicze, a co ważniejsze – „przywróci człowiekowi sprawiedliwość jego”. W tych wersetach możemy zobaczyć upadek człowieka, jak i podniesienie go z tego upadku. Możemy zobaczyć także wybór pewnej klasy. Ale ten najważniejszy werset tematowy to Ijoba 33:24: „Wybaw go od zejścia do grobu, otrzymałem zań okup”.

Co rozumiemy przez słowo okup? Jak możemy je zdefiniować? W obecnym czasie słyszymy, że ktoś został porwany i porywacz żąda okupu za uwolnienie. Okup jest to cena za uwolnienie osoby lub osób trzymanyh w więzieniu lub w niewoli. W niewoli grzechu Szatan trzyma całą ludzkość, jednak to nie jemu będzie oddana czy zapłacona cena okupu. Okup to równoważna cena, która zaspokoi Boską sprawiedliwość. Mówimy często o Odkupicielu. Odkupić znaczy objąć coś lub kogoś w posiadanie przez zapłacenie ceny. I podobne znaczenie mają słowa odkupiony, odkupienie. Te słowa zawsze kojarzymy z jedną, jedyną osobą – z Jezusem Chrystusem. Czy dobrze kojarzymy? Bardzo dobrze. I zawsze powinniśmy tak myśleć.

W Ew. św. Marka czytamy słowa Pana Jezusa, w których mówi On o tym, czego ma dokonać. Mar. 10:45: „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu”.

Adam przez swoje nieposłuszeństwo utracił prawo do życia na ziemi, jednak Jezus Chrystus, przez swoją śmierć, zapłacił równoważną cenę za Adama, a przez niego za całe jego potomstwo, za każdego człowieka. Ap. Paweł wyjaśnia to w Liście do Rzymian.

Rzym. 5:12,15,17 (BG): „Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. (...) Ale nie jako upadek, tak i dar z łaski, albowiem jeśli przez upadek jednego wiele ich pomarło, daleko więcej łaska Boża i dar z łaski onego jednego człowieka Jezusa Chrystusa na wiele ich opływała. (...) Albowiem jeśli dla jednego upadku śmierć królowała przez jednego, daleko więcej, którzy obfitości onej łaski i dar sprawiedliwości przyjmują, w żywocie królować będą przez tegoż jednego Jezusa Chrystusa”.

W piątym rozdziale tego listu przewija się myśl o usprawiedliwieniu, o odpuszczeniu, ale to wszystko jest w mocy Tego, który nabył, który zapłacił cenę – wysoką cenę życia. Dzisiaj życie ludzkie, o którym kaznodzieja mówi „marność”, jest mało warte z powodu grzesznego postępowania, dlatego zostało złożone życie doskonałego człowieka. Ap. Paweł potwierdza słowa powiedziane przez naszego Pana i taką naukę przedstawia Tymoteuszowi: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” (1 Tym. 2:5-6). „Aby o tym świadczono we właściwym czasie” – na pewno zrozumienie tego świadectwa, podawanego przede wszystkim przez apostołów, nastąpi w Wieku Tysiąclecia, kiedy Pan powie: „Oto wszystko nowym czynię”. Jednak już w wieku obecnym to świadectwo powinno być wydawane przez Jego naśladowców. Świadectwo to powinno mówić o tym, że nasz Pan zapłacił cenę za wszystkich, jak w powyższych słowach naucza ap. Paweł. Biblia uczy, że nastanie czas, kiedy Chrystus wyzwoli ludzkość z niewoli grzechu i doprowadzi do społeczności z Bogiem na warunkach Nowego Przymierza. W Liście do Hebrajczyków znajdujemy wersety świadczące o wielkiej miłości Bożej do człowieka i o Chrystusie, który tego człowieka podniesie z grzechu. Hebr. 2:5-10 (BG): „A świadczył ktoś na niektórych miejscu, mówiąc: Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Na małą chwilę mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postanowiłeś go nad uczynkami rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. A poddawszy mu wszystko, nic nie zostawił, co by mu poddanego nie było; lecz teraz jeszcze nie widzimy, aby mu wszystko poddane było. Ale tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od Aniołów, Jezusa, widzimy przez ucierpienie śmierci chwałą i czcią ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował. Albowiem należało na tego, dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywodząc wodza zbawienia ich przez ucierpienie doskonałym uczynił”.

O Boże! Kimże jest człowiek, że go nie porzuciłeś, że starasz się o niego, że chcesz, aby zamieszkał w społeczności z Tobą w Twoim ogrodzie? Uczyniłeś go na swoje podobieństwo, jako doskonałego. Poddałeś mu wszystkie zwierzęta i ziemię, uczyniłeś go królem ziemi. Jednak od upadku Adama człowiek zatracił błogosławieństwo społeczności z Bogiem. Ale to się zmieni, bo widzimy Tego, który na krótko został uczyniony mniejszym od aniołów. Filip. 2:7: „*Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem*”. Widzimy Jezusa, na którego imię zegnije się każde kolano na niebie i na ziemi, a nawet pod ziemią (Filip. 2:10).

Zastanówmy się teraz, kiedy został złożony okup. Gdy Pan Jezus w wieku trzydziestu lat przyszedł nad Jordan, stawiał siebie samego na śmierć, dając siebie na okup za Adama. Okup ten znalazł swe dokończenie na Golgocie. Kiedy Jezus został zanurzony przez Jana, przedstawia nam to obrazową śmierć ciała, ludzkiej woli, ludzkich pragnień, wyrażoną w słowach: „*Oto idę, abym czynił, o Boże, wolę twoją*” (Hebr. 10:7).

Pan Jezus był i jest doskonały, niewinny, a przede wszystkim sprawiedliwy. I Adam był doskonały, ale tę doskonałość utracił. Pan Jezus, oddając Adamowi doskonałe człowieczeństwo, zajął jego miejsce w grobie. Dzięki tej zamianie Adam zostanie wzbudzony z grobu, natomiast człowiek Jezus na wieczność pozostanie w grobie, ale pozostanie w grobie jako człowiek Jezus. Doskonały plan Boży dozwolił na złożenie okupu, a jednocześnie Pan Bóg w swojej łasce dozwolił, żeby Jezus Chrystus rozpoczął życie ofiarnicze jako Nowe Stworzenie. Został więc spłodzony do nowej natury i zgodził się wypełnić wolę Ojca: „*Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał, i dokonać jego dzieła*” (Jan 4:34). Po dokonaniu Bożego planu Chrystus otrzymał po zmartwychwstaniu nagrodę – boską naturę. Jednak musimy zaznaczyć, że dla okupu Pan nie musiał przechodzić tyle cierpień. Cierpienia są elementem ofiary za grzech.

Ktoś może stwierdzić, że jednak zanurzenie to nie oddanie życia. Jednak człowiek nie zawsze może pojąć zamysły Boże. Spójrzmy na pewną historię zapisaną w 1 Mojż. 22 (BG). Pan Bóg mówi do Abrahama: „*I rzekł Bóg: Weź teraz syna twego, jedynego twego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi Morja i tam go ofiaruj na ofiarę paloną, na jednej górze, o której powiem*” (w. 2). I co robi Abraham? Idzie trzy dni ze spuszczoną głową. Co myślał? Jakie katusze przechodził? Wersety 9-12: „*A gdy przyszedli na miejsce, o którym mu Bóg powiedział, zbudował tam Abraham ołtarz, i ułożył drwa, a związawszy Izaaka, syna swego, włożył go na ołtarz na drwa. I wyciągnął Abraham rękę swoją, i wziął miecz, aby zabił syna swego. Lecz zawołał nań Anioł Pański z nieba, i rzekł: Abrahamie! Abrahamie! A on rzekł: Owom ja. I rzekł Anioł: Nie wyciągaj ręki twej na dziecę, i nie czyni mu nic; bom teraz doznał, iż się ty*

boisz Boga, i nie sfolgowałeś synowi twemu, jedyneemu twemu, dla mnie”.

Bóg powiedział: „*Ponieważ to uczyniłeś*”. Dla Abrahama, w jego umyśle, zamiarze, ten jego syn umiłowany był już umarły, on złożył go jako ofiarę. I Pan Bóg o tym wiedział. Czy Panu Bogu potrzebna była śmierć Izaaka? Z pewnością nie. Po latach ten obraz się wypełni, ale już śmierć człowieka Jezusa była rzeczywistością. W Abrahamie widzimy Boga, a w Izaaku Jego umiłowanego syna Jezusa. Zachodziłoby jeszcze pytanie, dlaczego Adam nie powstał, skoro okup za niego został złożony?

„Ten okup, czyli równoważna cena na wykupienie Adama i całego jego potomstwa, znajduje się w rękach sprawiedliwości jako depozyt. Ona zostanie zastosowana za cały rodzaj ludzki, lecz nie prędzej, niż nadejdzie słuszny czas, w którym Ojciec odda rodzaj ludzki Odkupicielowi. On weźmie go w posiadanie jako Król królów i Pan panów i ustanowi królestwo w celu uwolnienia ludzkości z mocy grzechu i śmierci, dając jej przywileje restytucji zapewnione Jego okupową ofiarą” (NS 1987/4/01).

Pierwszym etapem doprowadzenia ludzkości do doskonałości będzie powstanie z grobów. Ktoś te rzesze musi uświadomić, nauczyć prawa, zmienić ich serca, i tu zauważamy rolę kompletnego Chrystusa (Kościoła w chwale), Wielkiego Grona, klasy Starożytnych Świętych. Ten okres to Tysiąclecie, okres restytucji, czas naprawienia wszechrzeczy. W tym celu Pan wybiera w obecnym wieku swoje ciało, swoją Oblubienicę. Pan Jezus ten, który złożył tę okupową ofiarę (działając zgodnie z wolą Ojca), przypisuje ją tym, którzy w obecnym Wieku Ewangelii przyjmują powołanie i stawiają samych siebie ofiarą, chcąc kroczyć śladami Mistrza. I tu możemy zauważyć różnicę między daniem a przypisaniem. Jezus Chrystus staje się naszym poręczycielem, przypisuje nam tyle, ile nam brakuje, by mieć społeczność z Ojcem. Dzięki temu nasze modlitwy są wysłuchiwane, nasza szata może być czysta. Wszystko to się dzieje, ponieważ mamy możliwość zawrzeć przymierze związane z naszą ofiarą i zanurzając się w wodzie, oddać nasze ziemskie prawa, aby czynić wolę Ojca. Dzięki Chrystusowi mamy także możliwość udziału w ofierze za grzech. Oczywiście jest, że ci, co zawierają przymierze, nie powinni być od tej chwili sługami grzechu, bo usłyszawszy Dobrą Nowinę, już w obecnym czasie mają możliwość wyzwolić się z niewoli grzechu, by nie być sługami ciemności, lecz sługami Tego, który nas wykupił własną krwią. Podobnie jak nasz Pan, wychodząc z wody, mówimy: „*Pragnę wypełniać wolę twoją, o Boże*”. I chociaż jesteśmy w niedoskonałym ciele, jednak nasze umysły i serca powinny być nacechowane miłością do Boga i do bliźniego. Gal. 5: 24-25: „*A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy*”.

Ap. Paweł, pisząc List do Koryntian, powtarza: „*drogocie kupieni*”, „*wychwalajcie Boga w ciele waszym*” (1 Kor. 6:20), żeby życie wasze było godne złożonej za was zapłaty. Wszystkie listy ap. Pawła są pisane w takim tonie. W Li-

ście do Filipian Apostoła pisze, że zawsze Chrystus będzie uwielbiony w ciele jego, przez życie jak i przez śmierć. I w innym miejscu: „*Nie stawajcie się niewolnikami ludzi*” (1 Kor. 7:23). Ap. Paweł był wysoko urodzony, mógł mieć poważanie i szacunku, jednak stał się dobrowolnie niewolnikiem Chrystusowym, służąc swojemu Panu i Jego braciom, pragnąc chociaż częściowo spłacić dług wdzięczności dla swojego Pana. A nie jest to dług liczony w złocie lub w drogich kamieniach, o ile można to nazwać długiem, bo dług to przeważnie się spłaca, ale tutaj człowiek nie jest w stanie zwrócić tej zapłaty. Jesteśmy własnością Jezusa Chrystusa i On jest naszym Panem i wykupicielem. Ap. Piotr mówi: „*Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego*” (1 Piotra 1:18-19).

I skoro wy już o tym wiecie i jesteście odrodzeni nie z „nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego”, to budujcie się w dom duchowy, jako kamienie żywe. I dalej ap. Piotr podaje, jakie powinno być nasze życie, żeby podobać się naszemu Panu. A wtedy Pan nazwie takich solą, świecą, skarbem ukrytym na polu (Mat. 13:44): „*Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę*”.

Ten człowiek to Jezus Chrystus. Rola przedstawia nam świat, całą ludzkość, co potwierdza wcześniejsza wypowiedź: „*Rola zaś to świat, a dobre nasienie to synowie Królestwa*” (Mat. 13:38). W tej roli jest skarb; są tam ci, którzy w wyniku odkupienia będą ubiegali się o synostwo już w Wieku Ewangelii. Mowa tu o Kościele. Sprzedaje wszystko, co ma, oddaje swoje prawo do życia na ziemi, jak powiedział Izajasz: „*Ofiarował na śmierć duszę swoją i do przestępców był zaliczony*” (Izaj. 53:12). Oddaje wszystko, co ma. I kupuje nie tylko ten skarb, ale i całą rolę, cały świat, żeby wybrać z niego to, co było najcenniejsze, czyli Kościół, swoją Oblubienicę. Od kogo kupuje? Kupuje od Pana Boga, stając się właścicielem w tysięcletnim Królestwie Chrystusowym, w którym wraz z wybieraną przez cały Wiek Ewangelii

Oblubienicą doprowadzi synów ludzkich do społeczności z Ojcem. Dlaczego jest taka procedura? Przecież to Pan Bóg jest stwórcą, właścicielem ziemi, Pan Bóg może to naprawić. Musimy pamiętać, że Boskie prawa są niezmiennie. Nie ma tam miejsca na niedoskonałość czy grzech. Spójrzmy na Zakon. Pan Bóg daje sposobność podniesienia się człowieka, jednak ten nie jest w stanie tego zrobić, wprost przeciwnie – to prawo pokazało grzech. Prawo Zakonu sprowadziło na Żydów dodatkowe przekleństwo. W planie Bożym cztery Jego przymioty cały czas się przewijają. W odkupieniu możemy zobaczyć miłość. Dlaczego? Dlatego, że dla dobra człowieka Bóg oddaje go pod opiekę Jezusa Chrystusa, jego Odkupiciela, żeby to On doprowadził każdego do doskonałości nie przez sprawiedliwość, ale przez zastosowanie miłosierdzia. Wersety z Biblii wskazują, że gdy się poświęcamy Bogu, nasze niedoskonałości są zakryte przed Jego wzrokiem, przez zasługę ofiary Jego Syna. Różnie to określamy: że możemy przystępować do Ojca pod przykryciem szaty sprawiedliwości Chrystusowej, że zostaje przypisana dla ludu wierzącego doskonałość Chrystusowa i są oni poczytani za doskonałych. Jednak zawsze rozumiemy, że wszystko to uzyskujemy przez zasługę ofiary naszego Pana. I zawsze, i na każdym miejscu należy o tym pamiętać. My sami z siebie nic nie możemy ofiarować Panu Bogu. I jak rozumiemy, pod koniec Wieku Tysiąclecia Chrystus odda doskonałą ludzkość pod opiekę Ojca. Rzym. 5:18-19 (BG): „*Przełożony jest jako przez jednego upadek na wszystkich ludzi przyszła wina ku potępieniu, tak też przez jednego usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało grzesznymi; tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało sprawiedliwymi*”.

Podsumowanie:

- Karą za przekroczenie prawa, czyli grzech, jest śmierć.
- Okup dostarczył równoważnej ceny – doskonałe życie człowieka Jezus za doskonałego Adama.
- Okup stwarza podstawy do restytucji człowieka w Wieku Tysiąclecia. □

Naszym celem nie powinno być wypatrywanie tego, co odległe, lecz czynienie tego, co leży w zasięgu ręki.

T. Carlyle

Sukces jest wynikiem właściwej decyzji.

Eurypides

Jedna myśl, mała uprzejmość są czasem więcej warte niż olbrzymie kwoty pieniędzy.

J. Ruskin

Ci, którzy sądzą, że pieniądź wszystko może, są zdolni wszystko zrobić, by go mieć.

Dante Alighieri

Nikt nie jest tak stary, aby nie mógł się jeszcze czegoś nowego nauczyć.

Ajschylos

Zgorszenie

■ ŁUKASZ MILLER

GDZIE SZUKAĆ JEGO ŹRÓDEŁ?

„(...) To was gorszy?” – Jan 6:61.

Dzisiejsze czasy są bez wątpienia czasami końca, kiedy wiele proroctw się wypełnia. Są to proroctwa dotyczące przemian politycznych o zasięgu globalnym, ale też proroctwa o przemianach społecznych i mentalnych. Wiele z tej drugiej grupy ma swój początek i koniec w nas samych. Ciągłe się zmieniamy, ciągle zajmujemy stanowisko w coraz to nowych sprawach, często zmieniamy pogląd na określone aspekty życia. Bez wątpienia możemy powiedzieć, że wiele z tych przemian społecznych, jakie dokonują się na świecie, nie znajduje akceptacji wśród naśladowców Chrystusa. Często wyrażamy swój sprzeciw wobec rzeczy, które dzieją się na świecie i co gorsza, często (czasami tylnymi drzwiami) wkradają się do naszego chrześcijańskiego życia, a tym samym do życia całej naszej społeczności. Reagujemy nie tylko sprzeciwem, ale także wyrażamy swoje oburzenie i często mówimy o zgorszeniu. W wypowiedziach wielu braci, jako wyraz odczuć ogółu, można usłyszeć, że ‘ta rzecz jest gorsząca’. Ale czy faktycznie możemy zgorszenie tak uogólniać? Czy Pismo jasno i klarownie definiuje zgorszenie? Czy przypadkiem używanie tak często argumentu zgorszenia nie jest aby nadużyciem z naszej strony? Prześledźmy kilka przykładów.

Przede wszystkim spróbujmy określić definicje pojęć, jakich używamy (wg SJP, wyd. PWN):

Zgorszenie: demoralizacja, zepsucie, oburzenie, zgroza.

Oburzenie: uczucie silnego gniewu wywołane czymś nieodpowiednim zachowaniem lub niesprawiedliwością.

Jak widzimy, elementem zgorszenia jest oburzenie, ale może też być oburzenie, które nie prowadzi do zgorszenia. Ta relacja nie działa w dwie strony. To nas może tylko utwierdzić, że mówimy o dwóch, co prawda bliskoznacznych, ale zawsze dwóch, różnych rzeczach. Ta zbieżność i zaleźnianie się tych pojęć w wielu kwestiach jest powodem współczesnych nieporozumień w używaniu tych słów i używaniu ich do opisu wzajemnych uczuć. Dla podkreślenia tej różnicy przeprowadźmy eksperyment. Pomyślmy, czy kiedyś nasze zachowanie kogoś oburzyło (czy też zdenerwowało)? A teraz pomyślmy, czy kiedyś naszym zachowaniem kogoś zgorszyliśmy? Jednoznacznie określić się tego chyba raczej nie da. Jeśli zatem jest trudność w określeniu zgorszenia w naszym życiu, spróbujmy je znaleźć w życiu innych.

„Pewnego razu Józef miał sen. I gdy opowiedział go braciom swym, ci zapalali jeszcze większą nienawiścią do niego. Mówił im bowiem: Postuchajcie, jaki miałem

sen. Śniło mi się, że wiązaliśmy snopy w środku pola i wtedy snop mój podniósł się i stanął, a snopy wasze otoczyły go kołem i oddały mu pokłon. Rzekli mu bracia: Czyż miałbyś jako król panować nad nami i rządzić nami jak władca? I jeszcze bardziej go nienawidzili z powodu jego snów i wypowiedzi. A potem miał on jeszcze inny sen i tak opowiedział go swoim braciom: Śniło mi się jeszcze, że słońce, księżyc i jedenaście gwiazd oddają mi pokłon. A gdy to powiedział ojcu i braciom, ojciec skarcił go mówiąc: Co miałby znaczyć ów sen? Czyż ja, matka twoja i twoi bracia mielibyśmy przyjść do ciebie i oddawać ci pokłon aż do ziemi? Podczas gdy bracia zazdrościli Józefowi, ojciec jego zapamiętał sobie ów sen” – 1 Mojż. 37:5-11. Skupmy się na reakcji słuchaczy Józefa. I bracia, i rodzice zdecydowanie się mu sprzeciwili. Braci Józefa możemy posądzić o kierowanie się zazdrością, ale przecież Jakub z całą pewnością był mu przychylny, a mimo to Józefa „zgromił”. Jak możemy określić reakcję Jakuba: oburzenie czy zgorszenie?

Inny przykład: „Kiedy Arka Pańska przybyła do Miasta Dawidowego, Mikal, córka Saula, wyglądała przez okno i ujrzała króla Dawida, jak podskakiwał i tańczył przed Panem: wtedy wzgardziła nim w sercu. (...) Wrócił Dawid, aby wnieść błogostawieństwo do swego domu. Wyszła ku niemu Mikal, córka Saula, i powiedziała: O, jak to wstawił się dzisiaj król izraelski, który się obnażył na oczach niewolnic sług swoich, tak jak się pokazać może ktoś niepoważny. Dawid odpowiedział Mikal: Przed Panem, który wybrał mnie zamiast ojca twego i całej twej rodziny i ustanowił mnie wodzem ludu Pańskiego, Izraela, przed Panem będę tańczył. I upokorzyłbym się jeszcze bardziej. Choćbym miał się poniżyć w twoich oczach, to u niewolnic, o których mówisz, sławę bym jeszcze zyskał. Mikal, córka Saula, była bezdzietna aż do czasu swej śmierci” – 2 Sam. 6:16, 20-23. Co powiemy o tej sytuacji? Dawid uwielbiał Boga i robił to w taki sposób, jaki Bóg akceptował – nie ma w Biblii potępienia jego postawy. Mikal, jego żona, wręcz nim wzgardziła, widząc, jakiego poniżenia się dopuszcza. Na podstawie wersetu 23. możemy przypuszczać, iż jej postawa i uczucia serca nie spodobały się Bogu. Nie wiemy, jakimi intencjami kierowała się Mikal, ale wiemy, że się... No właśnie, oburzyła czy zgorszyła?

Dwie sytuacje, takie same reakcje na zachowanie/słowa prawowitych mężów Bożych. Czy mając tak dużo informacji, możemy jednoznacznie powiedzieć, czy to było zgorszenie, czy też oburzenie? Osobiście mam z tym problem. Możemy powiedzieć, co nam się wydaje, ale to

nadal będzie tylko nasza interpretacja – jednoznacznego (z definicji) określenia nie możemy podać.

Widzimy zatem, że zgorszenie jest trudne do określenia, ponieważ zawsze jest kojarzone ze złem. To znaczy, że jeżeli jest zgorszenie, to źródło tego zgorszenia nie może być dobre, tylko złe. Brzmi logicznie. Niestety, to mylne założenie. Przede wszystkim zauważmy, że i Józef, i Dawid to osoby, z którymi był Bóg i w ich życiu dostrzegamy Jego prowadzenie. Mimo takiego błogosławieństwa spotykają się ze sprzeciwem innych osób. Jednakże te przypadki, jak zauważyliśmy, nie są w pełni wymowne – nie określimy ich jednoznacznie jako przykładów zgorszenia. Są natomiast o wiele bardziej wyraziste przykłady.

„A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać? Jezus jednak świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem. Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą. Jezus bowiem na początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać. Rzekł więc: Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca. Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło” – Jan 6:60-66. Tutaj już nie mamy najmniejszych wątpliwości: Jezus jest obiektem zgorszenia. Owo zgorszenie uczniów zostało poprzedzone wypowiedzią Jezusa na temat prawd związanych z Nim i Jego rolą w planie zbawienia człowieka. Jak się okazało, owa prawda była nie tylko nie do przyjęcia, ale była wręcz gorsząca. Czy zatem coś dobrego może gorszyć? Naturalnie! Należy zatem wrócić do pierwotnego pytania, czym jest zgorszenie, jeśli to właściwie nie człowiek zły w powyższym przykładzie gorszy, ale doskonały człowiek?! Otóż podstawowy problem wynika z tego, że zagadnienia zgorszenia nie powinniśmy rozpatrywać w aspekcie źródła zgorszenia, ale w aspekcie odbiorcy zgorszenia, tzn. osoby, która coś widzi/słyszy i się tym gorszy. Powyższy przykład pokazuje, że choć Jezus był źródłem zgorszenia, to sam nie był zgorszeniem. To Jego słuchacze się zgorszyli i to właśnie tę drugą stronę akcentuje Pismo Święte. Ponieważ nasze postępowanie może dla nas nie być zgorszeniem, ale może odbiorcy naszych słów są słabi duchowo, nieugruntowani w Prawdzie. Pan Jezus wspomina o tej grupie ludzi: „Posiane na miejsce skaliste oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje” [NP: gorszy – przyp. aut.] – Mat. 13:20-21. Można by zatem dość zdecydowanie stwierdzić, że powodem zgorszenia nie jest nauka (sama w sobie), ale niestałość w wierze słuchaczy owej nauki. Przecież nikt z nas nie powie, że Jezus głosił nauki gorszące, a mimo

to ludzie się gorszyli. Powód? Nie byli odpowiednio ugruntowani w wierze.

Zauważmy, że to nie tyle nauki Jezusa były zgorszeniem, ale Jezus Chrystus już sam w sobie, jako osoba, był zgorszeniem dla innych: „Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się głowicą węgla – i kamieniem upadku, i skałą zgorszenia. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni” – 1 Piotra 2:7-8. Przykładem tych gorszących się Jezusem są faryzeusze. Ci, którzy tak naprawdę nie byli religijni, choć za takich się uważali. Ludzie często dwulicowi, szukający bardziej swojej chwały niż chwały Bożej, przedkładający interes ludzki nad Boski. To właśnie oni wręcz kipieli ze złości, gdy widzieli cuda Jezusa i słuchali Jego nauk. Dodatkowo czary goryczy dopełniał fakt, że tłum podziwiał Jezusa, zamiast podziwiać uczonych w Piśmie. Czy zatem byli oni ugruntowani w wierze? Nie, i na podstawie Mat. 13:20-21 możemy udowodnić, że to właśnie oni musieli się znaleźć w tej grupie gorszących się – nie dlatego, że Jezus gorszył, ale dlatego, że ich serca nie były gotowe na przyjęcie Prawdy.

Jest to bardzo ważne, aby rozpatrywać zgorszenie nie w kontekście tego, kto jest faryzeuszem, a kto nie jest, ale tylko w kontekście gotowości bądź niegotowości serca na Bożą naukę. W wielu przypadkach, kiedy to my możemy kogoś zgorszyć, nie rozpatrujemy założenia, że my jesteśmy dobrymi chrześcijanami, a ci, którzy się gorszą, to źli chrześcijanie. Absolutnie nie wolno tego robić! Różnica jedynie jest taka, że coś, co dla nas jest dobre, dla kogoś może być złe nie dlatego, że jest zły, ale dlatego, że nie jest jeszcze na tyle silny w wierze, aby to znieść. A o czym, na przykład, mówimy? Na przykład o jedzeniu mięsa: „A przecież pokarm nie przybliży nas do Boga. Ani nie będziemy ubożsi, gdy przestaniemy jeść, ani też jedząc nie wzrośniemy w znaczenie. Baccie jednak, aby to wasze prawo [do takiego postępowania] nie stało się dla słabych powodem do zgorszenia. Gdyby bowiem ujrzął ktoś ciebie, oświeconego wiedzą, jak zasiadasz do uczy bałwochwalczej, czyżby to nie skłoniło również kogoś słabego w sumieniu do spożywania ofiar składanych bożkom? I tak to właśnie wiedza twoja sprowadziłaby zgubę na słabego brata, za którego umarł Chrystus. W ten sposób grzesząc przeciwko braciom i rażąc ich słabe sumienia, grzeszycie przeciwko samemu Chrystusowi. Jeśli więc pokarm gorszy brata mego, przenigdy nie będę jadł mięsa, by nie gorszyć brata” – 1 Kor. 8:8-13. Jedzenie bądź niejedzenie nic w gruncie rzeczy nie daje. Więc nie ma obostrzeń co do spożywania pokarmu ofiarowanego bałwanom. Nie mniej jednak, ktoś ze współbraci zobaczy mnie na takim ‘posiłku’ i się zgorszy. Dlaczego? Czy dlatego, że jest zły (jak faryzeusz)? Nie, dlatego, że jest słaby w wierze.

Życie i nauczanie apostoła Pawła dużo tłumaczy odnośnie zgorszenia i jest kluczowe dla naszych rozważań.

Fragment z 1 Kor. 8:8-13 pokazuje, że w danej kwestii trzeba ustąpić, aby nie zgorszyć współbrata. Spożywanie pokarmów wydaje się trywialnym przykładem problemów chrześcijan, ale pokazuje, że coś, czego my nawet byśmy nie zaliczyli do ‘problemów wiary’, dla innych jest już balansowaniem na krawędzi życia z Bogiem. Inny przykład: „Przestańmy więc wyrokować jedni o drugich. A raczej to zawyrokujcie, by nie dawać bratu sposobności do upadku lub zgorszenia. Wiem i przekonany jestem w Panu Jezusie, że nie ma niczego, co by samo przez się było nieczyste, a jest nieczyste tylko dla tego, kto je uważa za nieczyste. Gdy więc stanowiskiem w sprawie pokarmów zasmucasz swego brata, nie postępujesz już zgodnie z miłością. Tym swoim [stanowiskiem w sprawie] pokarmów nie narażaj na zgubę tego, za którego umarł Chrystus. Niech więc posiadane przez was dobro nie stanie się sposobnością do bluźnierstwa!” – Rzym. 14:13-16. Paweł przejawiał wielką troskę o współbraci i na pewno nie chciał ich zgorszyć. Powyższe fragmenty przekonują nas o jego troskliwym podejściu.

Innym ciekawym fragmentem z życia ap. Pawła jest praktyczne zastosowanie jego słów o trosce: „Następnego dnia Paweł poszedł razem z nami do Jakuba. Zebrali się też wszyscy starsi. Powitawszy ich, zaczął szczegółowo opowiadać, czego Bóg dokonał wśród pogan przez jego posługę. Słyszając to, wielbili Boga, ale powiedzieli mu: Widzisz, bracie, ile tysięcy Żydów uwierzyło, a wszyscy trzymają się gorliwie Prawa. O tobie jednak słyszeli, że wszystkich Żydów, mieszkających wśród pogan, nuczysz odstępstwa od Mojżesza, mówisz, że nie mają obrzezywać swych synów ani zachowywać zwyczajów. Cóż więc począć? W każdym wypadku dowiedzą się, żeś przybył. Zrób więc to, co ci mówimy: Mamy tu czterech mężczyzn, którzy złożyli ślub, weź ich z sobą, poddaj się razem z nimi oczyszczeniu, pokryj za nich koszty, aby mogli ostrzyć sobie głowy, a wtedy wszyscy przekonają się, że w tym, czego się dowiedzieli o tobie, nie tylko nie ma żdźbła prawdy, lecz że ty sam przestrzegasz Prawa na równi z nimi. Co zaś do pogan, którzy uwierzyli, posłaliśmy im na piśmie polecenie, aby powstrzymali się od pokarmów ofiarowanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Wtedy Paweł wziął z sobą tych mężów, następnego dnia poddał się razem z nimi oczyszczeniu, wszedł do świątyni i zgłosił [termin] wypełnienia dni oczyszczenia, aż zostanie złożona ofiara za każdego z nich” – Dzieje Ap. 21:18-26. Zauważmy, że Paweł w żadnym stopniu nie uważał, że starotestamentowy obrzęd oczyszczenia jest do czegokolwiek potrzebny, jeśli ofiara Chrystusa została dokonana. Nie mniej jednak, ze względu na Żydów Mesjańskich, którzy mimo swej wiary w Chrystusa nadal zachowywali pewne obrzędy, Paweł – silny w wierze – ustąpił i postąpił według ich rady, aby nie rozsiewać zgorszenia.

Czy zatem to jest klucz – ustępowanie, aby nie zgorszyć? Czy nasza silna wiara, która pozwala nam na więcej, powinna być okupiona pokorą i powinniśmy

wycofywać się ze swego postępowania, aby nie zgorszyć innych? Dotychczasowa postawa Pawła pokazuje, że tak, jednakże to ten sam Paweł, który nawoływał do powstrzymywania się od wzajemnych zgorszeń, sam zgorszył. „My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan” – 1 Kor. 1:23. Mówimy tutaj nie o Żydach uznających Mesjasza, lecz o Żydach nadal podlegających Zakonowi. Czy zatem współbraci zgorszyć nie możemy, a innych możemy? Raczej nie, gdyż ten sam Apostoł naucza: „Nikogo nie łżyć, unikać sporów, odznaczać się uprzejmością, okazywać każdemu człowiekowi wszelką łagodność” – Tyt. 3:2. Mimo to Apostoł, głosząc Chrystusa, zgorszy. Dlaczego to nie kłóci się w żaden sposób z poprzednimi myślami? Dlatego, że głoszenie Chrystusa jest czymś więcej niż pokarmem. Jeśli zatem nasze działania wynikają z Ducha Św., możemy zgorszyć innych. W żaden sposób nie powinniśmy wycofywać się z naszej służby, gdy komuś coś „nie pasuje”! Z wiarą i modlitwą na ustach powinniśmy kroczyć dalej. Może nie ślepo naprzód, ale bez kłótności rozmawiać, tłumaczyć i zachęcać. A jeśli to nie pomaga, to rozsądźmy w naszych sercach, jaki interes jest dla nas ważny: Boski czy ludzki.

Zawsze zgorszenie rozpatrujemy w kontekście osoby zgorszącej. Ktoś zgorszy – ktoś jest zły. A spróbujmy dla odmiany spojrzeć egocentrycznie: Dlaczego się zgorszymy? Zanim zapanuje Królestwo, nie dożyjemy chwili, kiedy zgorszeń nie będzie. Będą i to coraz większe: „Biada światu z powodu zgorszeń! Muszą wprawdzie przyjść zgorszenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie” – Mat. 18:7. Jeśli więc są one wśród nas, to jak mamy mieć do nich stosunek? Cały czas zgłaszać sprzeciw? A co jest powodem naszych zgorszeń? To samo, co w przypadku faryzeuszy, to samo, co w przypadku widzących, jak się je mięso, to samo, co w przypadku tych, którym głosi się Chrystusa: słaba wiara. W pełni możemy się zgodzić, że różne rzeczy, które przychodzą ze świata i się na nim pojawiają, powodują nasze oburzenie, i powinniśmy zawsze stać na straży Prawdy, ale te zmiany nigdy nie powinny nas odciągać od Boga. To przez zgorszenie faryzeusze nie przyszli po odkupienie, to przez zgorszenie w wyniku jedzenia mięsa ktoś od Boga może odpaść. Zauważmy, że mówiąc o zgorszeniu, mówimy o oddaleniu się od Boga. Niekoniecznie mówimy o opuszczeniu zboru, ale przede wszystkim wewnętrznym opuszczeniu Boga, a przynajmniej oddaleniu się od Niego. Czy chcemy być na to podatni? Zgorszenie, które nas dotyka, nie świadczy o powadze problemu, ale o słabości naszej wiary. Dlatego pielęgnujmy nasz duchowy rozwój, nie pozwólmy na zaniedbanie naszej wiary, aby zgorszenia, które przyjdą, nie powodowały naszego odtrącenia Boga, ale rodziły w nas słuszny sprzeciw, który w duchu łagodności i miłości będziemy w stanie wyrazić, by Imię Pańskie było w nas uwielbione.

Amen



Nauka o zmartwychwstaniu

■ MATEUSZ BARYŁA

„W CHRYSZTUSIE WSZYSCY ZOSTANĄ OŻYWIENI”

„A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie” – 1 Kor. 15:20-21 (NP).

Na początek przyjrzyjmy się pewnemu nowotestamentowemu wydarzeniu, które wiąże się z nauczaniem o zmartwychwstaniu. Wydarzenie to zostało odnotowane przez św. Łukasza w Dziejach Apostolskich 17:15-34. Podczas swojej drugiej podróży misyjnej apostoł Paweł dotarł do Aten. Oczekiwał tam na przybycie Sylasa i Tymoteusza, którzy pozostali w Berei. Przebywając w Atenach, apostoł Paweł prowadził dyskusje, zarówno w synagodze z Żydami, jak i na tamtejszym rynku z ludźmi, których przypadkowo spotykał. Co do głoszonej przez siebie ewangelii, próbował także przekonywać niektórych spośród filozofów greckich. Ci, będąc poniekąd zaciekawieni nową nauką głoszoną przez apostoła Pawła, zaprowadzili go na Areopag, gdzie św. Paweł na forum publicznym wygłosił kazanie.

Kazanie apostoła Pawła było bardzo bogate w swojej treści. Rozpoczynając nauczanie, Apostoł odwołuje się do pobożności mieszkańców Aten. Następnie nawiązuje do pewnej obserwacji, jaką poczynił, przebywając w tym mieście. Przywołuje na pamięć jeden ze spotkanych tam ołtarzy, na którym widniał napis: „Nieznanemu Bogu”. Wzmianka na temat tego ołtarza stała się niejako pretekstem do podjęcia przez apostoła Pawła nauczania na temat jedynego Boga. Apostoł wskazuje Ateńczykom na prawdziwego Boga, będącego stwórcą całego świata. Zaznacza, że Bóg nie mieszka w świątyniach zbudowanych ludzką ręką i nie oczekuje, aby Mu służyło przy pomocy rzeczy materialnych. Apostoł wykazuje, że prawdziwy Bóg sprawuje władzę nad wszystkim. To jedynie On ma moc dać życie, komu tylko zechce i kieruje historią całej ludzkości. Dalej Apostoł naucza, że człowiek powinien dążyć do tego, aby poznać istotę prawdziwego Boga.

W końcu św. Paweł zwraca też uwagę swoim słuchaczom, że czasy niewiedzy należą już do przeszłości i nawołuje Ateńczyków do pokuty. Wspomina też, że Bóg wyznaczył dzień, w którym poprzez swojego Syna będzie sędził świat, a świadectwem tego jest fakt, że Jezus Chrystus doszedł do zmartwychwstania. Nauczanie apostoła Pawła o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa spotkało się z dość ostrą reakcją ze strony odbiorców tej nauki: „A gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni naśmiewali się, drudzy zaś mówili: O tym będziemy cię słuchali innym razem. I tak Paweł wyszedł spośród nich. Lecz niektórzy mężowie przyłączyli się do niego

i uwierzyli, a wśród nich również Dionizy Areopagita i niewiasta, imieniem Damaris oraz inni z nimi” (Dzieje Ap. 17:32-34). Z relacji św. Łukasza wynika, że w tamtym czasie część spośród Ateńczyków nie była w stanie zaakceptować nauki o zmartwychwstaniu. Wprawdzie mamy wzmiankę, że po zakończonej już przemowie apostoła Pawła niektórzy ze słuchaczy przyłączyli się do niego, ale można przypuszczać, że stanowili oni zaledwie niewielkie grono osób. Zdecydowaną większość tworzyli ci, którzy tej nauki w tamtym czasie po prostu nie byli w stanie przyjąć. Niektórzy spośród takich wręcz naśmiewali się z nauczania o zmartwychwstaniu.

Możemy w tym miejscu wstawić pytanie: Dlaczego tak wielu Greków zwątpiło w naukę o zmartwychwstaniu? Aby to zrozumieć, musimy odwołać się do panującego w ówczesnym czasie światopoglądu. Za czasów apostoła Pawła Ateny były miastem pełnym różnego rodzaju świątyń oraz innych budowli ku czci różnych bogów. Wszak Ateńczycy wyznawali kult wielu bogów. Św. Łukasz, relacjonując omawianą historię, odnotował słowa będące reakcją apostoła Pawła na to, co zobaczył w Atenach: „(...) obruszał się Paweł w duchu swoim na widok miasta oddanego bałwochwalstwu” (Dzieje Ap. 17:16). Jednak rozpoczynając kazanie na Areopagu, Apostoł zwraca się do swoich słuchaczy w następujących słowach: „(...) Mężowie ateńscy! Widzę, że pod każdym względem jesteście ludźmi nadzwyczaj pobożnymi” (Dzieje Ap. 17:22). Czyżby apostoł Paweł przeczył w tych słowach swoim wcześniejszym przekonaniom, że Ateny były miastem bałwochwalczym? Z pewnością nie! Owszem, Apostoł odwołuje się do pobożności mieszkańców Aten, ale miała ona bardzo specyficzny charakter. Była to bowiem jedynie pobożność pozorna, niemająca tak naprawdę nic wspólnego z prawdziwą pobożnością.

W swoim postępowaniu Ateńczycy odznacali się religijnością, ale wyłącznie tą o charakterze zewnętrznym. Znajdowała ona swoje odzwierciedlenie w licznych świątyniach wystawionych w mieście, w których oddawali oni cześć różnym bogom i boginiom. Co więcej, stawiali również liczne ołtarze, nie tylko tym bogom, których znali, ale też i tym, o których nigdy wcześniej nie słyszeli. A wszystko to czynili po to, aby zapewnić sobie dobre powodzenie w życiu. Tak więc ta, i tak tylko zewnętrzna religijność, była złudna. Pod pozorem zewnętrznej pobożności Ateńczycy kryli

swoje prawdziwe zainteresowania. Wykazywali oni niezwykle zamiłowanie do człowieka, stawiając go w centrum uwagi, a przede wszystkim przejawiali oznaki szczególnego umiłowania ludzkiej mądrości, czyli filozofii. To właśnie ona stanowiła obiekt ich głównego zainteresowania, nie zaś prawdziwa pobożność. Warto wspomnieć, że Ateny były kolebką dwóch nurtów filozoficznych, o których czytamy w Dziejach Ap. 17:18. Były to: epikureizm oraz stoicyzm.

W celu znalezienia odpowiedzi na uprzednio stawiane przez nas pytanie, dlaczego w naukę o zmartwychwstaniu tak wielu słuchaczy zwątpiło, spróbujemy popatrzeć, jak przedstawiciele obu wspomnianych szkół filozoficznych zapatrywali się na śmierć człowieka. Stoicy trwali w przekonaniu, że dusza ludzka zdolna jest przetrwać śmierć ciała. Z kolei epikurejczycy uważali, iż śmierć człowieka oznacza koniec wszystkiego. Zauważamy zatem, że zarówno jeden, jak i drugi nurt filozoficzny nie stwarzał możliwości przyjęcia nauki o zmartwychwstaniu. O ile stoicy wierzyli w życie pozagrobowe, o tyle epikurejczycy twierdzili, że śmierć człowieka jest końcem wszystkiego. Jeżeli dodatkowo uświadomimy sobie, że obie te filozofie były mocno zakorzenione wśród ówczesnej społeczności ateńskiej, to dużo łatwiej jest nam zrozumieć, dlaczego nauczanie apostoła Pawła o zmartwychwstaniu spotkało się z tak wielkim oporem ze strony mieszkańców Aten. Epikureizm i stoicyzm to kierunki filozoficzne, których początki istnienia datuje się odpowiednio na IV i III wiek p.n.e. Natomiast apostoł Paweł głosił o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, którego historia była stosunkowo krótka, a zatem i nowa.

Dla wielu dzisiejszych chrześcijan nauka o zmartwychwstaniu w dalszym ciągu pozostaje niezrozumiała. Jest to oczywisty wynik nagromadzenia się różnego rodzaju fałszywych wierzeń. Błędy, które utrudniają właściwe zrozumienie nauki o zmartwychwstaniu, istniały już w Atenach za czasów apostoła Pawła, a nawet jeszcze wcześniej. W szczególności należy w tym miejscu wspomnieć niebiblijną naukę o duszy nieśmiertelnej. Była ona głoszona zwłaszcza przez greckiego filozofa Platona już na przełomie V i IV wieku p.n.e. To właśnie koncepcja duszy nieśmiertelnej wywierała silny wpływ na kształtowanie się późniejszych wierzeń ludzi. Jak pokazała historia, filozofia grecka na tyle przeniknęła do nauk wyznawanych przez wielu chrześcijan, że właściwe zrozumienie zmartwychwstania stało się wręcz niemożliwe.

W Liście do Hebrajczyków apostoł Paweł zwraca uwagę na ważność nauki o zmartwychwstaniu. Gdy otworzymy początek szóstego rozdziału, to autor wspomnianego listu wymienia w tym miejscu szereg prawd biblijnych, które zalicza do kanonu nauk podstawowych. „Dlatego pominiawszy początki nauki o Chrystusie, zwróćmy się ku rzeczom wyższym, nie powracając ponownie do podstaw nauki o odwróceniu

się od martwych uczynków i o wierze w Boga, nauki o obmywaniach, o wkładaniu rąk, o zmartwychwstaniu i o sądzie wiecznym” (Hebr. 6:1-2). Zatem apostoł Paweł, wymieniając w cytowanym fragmencie pewne nauki biblijne, co do których winniśmy być mocno ugruntowani, wzmiankuje między innymi o nauce o zmartwychwstaniu. Tej podstawowej nauce biblijnej spróbujemy się teraz nieco bliżej przyjrzeć.

Omawiając tematykę zmartwychwstania, poruszymy dwie poniższe kwestie.

- Po pierwsze: opierając się w znacznej mierze na wybranych zapisach z 1 Listu do Koryntian z 15 rozdziału, będziemy chcieli wyciągnąć pewne lekcje, jakie przekazuje apostoł Paweł w zakresie właściwego zrozumienia nauki o zmartwychwstaniu. W szczególności:
 - zwrócimy uwagę na ścisły związek nauki o zmartwychwstaniu z nauką o okupie,
 - zdefiniujemy znaczenie słowa *zmartwychwstanie*, rozumianego jako greckie *anastasis*,
 - wskażemy, na czym polega tajemnica nauki o zmartwychwstaniu.
- Po drugie: spróbujemy dokonać rozróżnienia pomiędzy takimi pojęciami jak: wzbudzenie, wskrzeszenie oraz zmartwychwstanie.

Zmartwychwstanie w 1 Liście do Koryntian

Gdy zastanawiamy się nad zmartwychwstaniem, to z pewnością na myśl przychodzi nam 15 rozdział 1 Listu do Koryntian. W tym miejscu apostoł Paweł prowadzi dość szeroki wywód na temat właśnie nauki o zmartwychwstaniu. Rozdział ten rozpoczyna się następującymi słowami: „A przypominam wam, bracia, ewangelie, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście. Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przyjąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism” (1 Kor. 15:1-3). Apostoł Paweł na początku 15 rozdziału zwraca naszą uwagę na fakt śmierci Jezusa Chrystusa. A śmierć doskonałego człowieka Jezusa Chrystusa jest tym wydarzeniem z Jego ziemskiego życia, na którym zasadza się istota nauki o okupie. W ten oto sposób apostoł Paweł, wychodząc w omawianym rozdziale od fundamentalnej nauki, jaką jest nauka o okupie, przechodzi do innej, a mianowicie do nauki o zmartwychwstaniu. Właśnie temu zagadnieniu poświęcone są kolejne wersety 15 rozdziału 1 Listu do Koryntian.

W szczególności istotna wydaje się treść wersetów od 21 do 23: „Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia”. Przytoczony

fragment wydaje się być najbardziej wyrazisty, jeżeli chodzi o przekazanie pewnych podstaw w zakresie zrozumienia istoty nauki o zmartwychwstaniu. Apostoł Paweł poucza nas w tym miejscu o trzech ważnych kwestiach. Mianowicie: (1) wskazuje na ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy zmartwychwstaniem a okupem, (2) pokazuje, co należy rozumieć pod słowem *zmartwychwstanie*, (3) odsłania pewne tajemnice związane ze zmartwychwstaniem. Na te trzy wymienione problemy zwrócimy teraz naszą uwagę.

Okup

Pierwsza ważna kwestia wynikająca z przytoczonego fragmentu to bezpośrednie powiązanie nauki o zmartwychwstaniu z nauką o okupie. Związek pomiędzy tymi dwiema naukami uwidacznia się w wersetach 21 i 22. Apostoł Paweł naucza: „*Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie*”. A w kolejnym wersecie Apostoł precyzuje, jaki człowiek sprowadził na świat śmierć, a jaki stał się źródłem zmartwychwstania: „*Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni*”.

Z kart Starego Testamentu wiemy, że pierwszy człowiek, jakim był Adam, mieszkał w ogrodzie Eden. Od Boga otrzymał on bardzo jasne prawo co do spożywania owoców z drzew rosnących w tym ogrodzie. Czytamy o tym w 1 Mojż. 2:16-17 (BG): „*Tedy rozkazał Pan Bóg człowiekowi, mówiąc: Z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz*”. Jak wiemy, ta zapowiedź kary śmierci w przypadku przekroczenia Bożego prawa znalazła swoje wypełnienie w życiu Adama.

Praojciec Adam, spożywając owoc z drzewa poznania dobra i zła, przestąpił dane mu przez Boga prawo, a tym samym popełnił grzech. Wówczas Bóg skierował do Adama między innymi następujące słowa: „*(...) wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz*” (1 Mojż. 3:19). Zacytowane słowa stanowią wyrok, jaki usłyszał Adam na skutek okazanego przez siebie nieposłuszeństwa. Tym wyrokiem była śmierć. Z dalszych zapisów wiemy, że Adam wraz ze swoją żoną został wypędzony z raju, a przeżywszy niespełna 1000 lat, umarł (1 Mojż. 5:5).

Jednak kara śmierci za popełniony przez Adama grzech, co często określamy mianem potępienia Adamowego, nie przestała obowiązywać z chwilą, gdy umarł pierwszy człowiek. Wyraźnie pisze o tym apostoł Paweł w Liście do Rzymian: „*Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli*” (Rzym. 5:12). Ponieważ Adam upadł (zgrzeszył), to drogą dziedziczenia mógł przekazać swojemu potomstwu jedynie grzeszne życie, które było obciążone karą śmierci. W ten sposób wszyscy ludzie stali się

uczestnikami tej samej kary co Adam, czyli śmierci. Inaczej mówiąc, przez Adama wszyscy ludzie umierają.

Jednak śmierć Adamowa nie miała trwać wiecznie, a lekarstwem na panujący stan rzeczy miało być zmartwychwstanie, które jest dostępne dzięki Jezusowi Chrystusowi. Znamienna jest historia, kiedy Pan Jezus rozmawiał z Martą już po śmierci jej brata Łazarza. Wówczas nasz Pan skierował do Marty słowa następującej treści: „*Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy [w Wieku Ewangelii – przyp. aut.], choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie [w Wieku Tysiąclecia – przyp. aut.], nie umrze na wieki (...)*” (Jan 11:25-26). W ten oto sposób sam Jezus Chrystus poświadcza, mówiąc niejako już o zamierzonym efekcie złożonego przez siebie okupu, iż to za Jego pośrednictwem dostępne jest zmartwychwstanie.

Apostoł Paweł naucza w cytowanym już przez nas wersecie: „*Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni*”. Z tych słów wyciągamy następującą lekcję: Tak jak wszyscy ludzie przez Adama umierają, tak poprzez Jezusa Chrystusa wszyscy ludzie mogą dostąpić ożywienia w pełnym tego słowa znaczeniu, tj. mogą dostąpić podniesienia ze stanu śmierci Adamowej do doskonałości żywota. Owo ożywienie jest możliwe wyłącznie poprzez okup złożony przez Jezusa Chrystusa. To właśnie śmierć Syna Bożego gładzi grzech Adamowy (Jan 1:29; Hebr. 9:26), a tym samym uwalnia człowieka spod wyroku wiecznej śmierci nałożonej na Adama i jego potomstwo. Dzięki złożonemu okupowi wieczna śmierć, na którą był skazany człowiek, zamienia się w sen, z którego nastąpi przebudzenie. Nie wszyscy korzystają z okupu w tym samym czasie. Obecnie, w Wieku Ewangelii, korzysta z niego Kościół oraz Wielkie Grono. Natomiast pozostała ludzkość będzie czerpała z niego korzyści w Wieku Tysiąclecia. Zwracając uwagę na ścisłe powiązanie nauki o zmartwychwstaniu z nauką o okupie, należy wyraźnie podkreślić, że gdyby okup nie został złożony, to zmartwychwstanie nie byłoby możliwe. A tak, dzięki śmierci doskonałego człowieka Jezusa Chrystusa, okup jest gwarantem możliwości zmartwychwstania każdego człowieka, gdyż Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi (Hebr. 1:9; 1 Tym. 2:5-6).

Zmartwychwstanie

Druga ważna kwestia, na którą wskazują zapisy z 15 rozdziału 1 Listu do Koryntian, dotyczy znaczenia, jakie kryje w sobie słowo *zmartwychwstanie*. W wersecie 21 czytamy: „*Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie*”. Pojawiające się w tym wersecie polskie słowo *zmartwychwstanie* zostało przetłumaczone z greckiego *anastasis*. W Konkordancji Stronga jest to słowo pod numerem 386 i oznacza tyle co *powstanie* lub *podniesienie*. W Nowym Testamencie grecki wyraz *anastasis*

pojawia się 43 razy i najczęściej jest tłumaczony na język polski właśnie jako zmartwychwstanie.

Zastanawiając się nad treścią słowa zmartwychwstanie, należy sobie uświadomić, że oznacza ono znacznie więcej niż jedynie przebudzenie się ze stanu snu śmierci. Adam, przebywając w raju, posiadał życie wieczne na poziomie ziemskim, w naturze doskonałego człowieka. Przesłupując prawo Boże, Adam zgrzeszył, a w konsekwencji ściągnął zarówno na siebie, jak i na całe swoje potomstwo karę śmierci. Tymczasem dzięki okupowi Jezusa Chrystusa możliwy jest powrót do tego, co Adam utracił w raju w wyniku popełnionego przez siebie grzechu; a utracił on, między innymi, doskonałe życie. Zatem zmartwychwstanie, rozumiane jako *anastasis*, oznacza powstanie, czyli podniesienie ze stanu śmierci Adamowej do doskonałości żywota.

Trzecia kwestia, na jaką zwraca uwagę apostoł Paweł w rozważanym fragmencie, to odsłonięcie pewnych tajemnic związanych ze zmartwychwstaniem.

Wersety 22 i 23 z 15 rozdziału 1 Listu do Koryntian zapowiadają: „(...) w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia”. Pierwszą tajemnicą związaną ze zmartwychwstaniem jest istnienie pewnych grup, czy też klas, które tego zmartwychwstania mają dostąpić. Zapis wersetu 23 wspomina o kilku takich grupach. Znajdujemy w nim sformułowanie „Chrystus”, rozumiany jako Głowa i Ciało, a więc mamy tutaj wzmiankę o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa oraz o zmartwychwstaniu Kościoła Wieku Ewangelii. Przywołany zapis podaje też: „ci, którzy są Chrystusowi”. Z kolei w tym sformułowaniu dostrzegamy zmartwychwstanie wszystkich ludzi, przy czym jako odrębną klasę należy potraktować świętych Starego Testamentu. Zatem stwierdzenie apostoła Pawła „ci, którzy są Chrystusowi” obejmuje zarówno zmartwychwstanie świętych Starego Testamentu, jak i zmartwychwstanie pozostałych ludzi, czyli tzw. zmartwychwstanie ogólne. Aby dopełnić wszystkich grup, które mają dostąpić zmartwychwstania, oprócz czterech już wspomnianych, musimy wymienić jeszcze jedną, a mianowicie klasę Wielkiego Grona. Tak więc wszystkich grup jest łącznie pięć.

Różne zmartwychwstania

Warto również wspomnieć, że zmartwychwstanie niektórych spośród pięciu wymienionych grup łączymy z charakterystycznymi dla nich określeniami. W Obj. 20:6 jest mowa o „pierwszym zmartwychwstaniu”, które odnosimy do zmartwychwstania Kościoła. Natomiast w Hebr. 11:35 znajdujemy wzmiankę o „lepszemu zmartwychwstaniu”, które kojarzymy ze zmartwychwstaniem Starożytnych Świętych. W Dziejach Apostolskich czytamy z kolei o „zmartwychwstaniu (...) niesprawiedliwych” (Dzieje Ap. 24:15), które wiążemy ze zmartwychwstaniem całej ludzkości.

Drugą tajemnicę związaną ze zmartwychwstaniem stanowią słowa apostoła Pawła: „A każdy w swoim porządku”, po czym Apostoł dodaje: „jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia”. Ważna jest więc kolejność, w której poszczególne grupy będą zmartwychwstawać. A porządek jest następujący: Najpierw mamy zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, później zmartwychwstanie Kościoła Wieku Ewangelii, a po nim zmartwychwstanie członków klasy Wielkiego Grona; następnie zmartwychwstaną święci Starego Testamentu, a na końcu pozostała ludzkość. Ponieważ zmartwychwstanie wspomnianych grup jest zróżnicowane pod względem czasu, należy zatem oczekiwać, że i warunki, w których dokonuje się zmartwychwstanie owych klas, nie będą takie same dla wszystkich grup.

O trzeciej tajemnicy dotyczącej zmartwychwstania apostoł Paweł pisze już w dalszym fragmencie 15 rozdziału 1 Listu do Koryntian. W wersetach od 38 do 42 czytamy: „Ale Bóg daje mu ciało, jakie chce, a każdemu z nasion właściwe jemu ciało. Nie każde ciało jest jednakowe, bo inne jest ciało ludzkie, a inne zwierząt, jeszcze inne ciało ptaków, a inne ryb. I są ciała niebieskie i ciała ziemskie, lecz inny jest blask niebieskich, a inny ziemskich. Inny blask słońca, a inny blask księżyca, i inny blask gwiazd; bo gwiazda od gwiazdy różni się jasnością. Tak też jest ze zmartwychwstaniem”. W przytoczonych słowach Apostoł wskazuje, że na świecie istnieją zarówno ciała ziemskie, jak i niebieskie, a blask ciał niebieskich różni się od blasku ciał ziemskich. Różnice te zaznaczają się również w obrębie obu wymienionych grup ciał z osobna. Tym samym Apostoł zwraca naszą uwagę, że przy zmartwychwstaniu nie wszyscy odziedziczą tę samą naturę, która dodatkowo będzie zróżnicowana pod względem „blasku”, czyli stopnia chwały. Wiemy, że uczestnikami najwyższej duchowej natury, czyli boskiej natury, są Jezus Chrystus i Kościół. Dla Wielkiego Grona przewidziana jest także natura niebieska, ale niższa, pozbawiona przymiotu nieśmiertelności. Z kolei święci Starego Testamentu i pozostali ludzie odziedziczą doskonałe życie na poziomie ziemskim. Być może Starożytni Święci ostatecznie staną się również uczestnikami natury duchowej.

Wzbudzenie

Przejdźmy do drugiego punktu naszych rozważań i spróbujmy zastanowić się nad znaczeniem następujących słów: wzbudzenie, zmartwychwstanie oraz wskrzeszenie. Postaramy się przy tym wykazać występujące różnice pomiędzy tymi trzema pojęciami.

Wzbudzenie oznacza wprawienie na nowo w ruch mechanizmu życia. Zatem wzbudzenie to przywrócenie istoty (duszy) do życia, przy czym ciało, jakie posiada dusza przed śmiercią, nie musi być co do rodzaju takie samo jak to, które ta istota będzie miała po jej wzbudzeniu. Dla przykładu: Syn Boży, Jezus Chrystus umarł

jako istota cielesna, a więc miał ciało ziemskie, ale został wzbudzony do natury niebiańskiej, a więc posiada ciało duchowe. Trzeba zauważyć, że wzbudzenie jest czynnością natychmiastową, w wyniku której następuje przywrócenie życia. Stwierdzając, że wzbudzenie jest czynnością natychmiastową, nie mamy jednak na myśli czasu, jaki upływa od momentu śmierci danej istoty do jej wzbudzenia. Czas ten może być różny. Należy też podkreślić, że wzbudzenie jest częścią zarówno zmartwychwstania, jak i wskrzeszenia.

Drugie słowo to zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie, rozumiane jako dojście do doskonałości życia, nie jest czynnością błyskawiczną, lecz pewnym procesem. Tak więc zmartwychwstawanie trwa przez pewien okres, podczas gdy wzbudzenie jest aktem natychmiastowym. Warto sobie uświadomić, że zmartwychwstanie swym znaczeniem obejmuje również wzbudzenie. Można zatem powiedzieć, że wzbudzenie jest niejako jedną z faz procesu zmartwychwstania. Wzbudzenie w procesie zmartwychwstania może realizować się w różnym jego czasie. Przykładowo: wzbudzenie kończy proces zmartwychwstania Kościoła Wieku Ewangelii, natomiast w Wieku Tysiąclecia wzbudzenie ludzkości będzie początkiem jej zmartwychwstania.

Trzecie pojęcie, na które zwrócimy uwagę, to wskrzeszenie. W zasadzie można stwierdzić, że wskrzeszenie jest wzbudzeniem do chwilowego życia. A precyzując, wskrzeszenie to przywrócenie istoty do życia, które w dalszym ciągu jest obciążone wyrokiem śmierci. Wskrzeszenie oznacza więc jedynie przedłużenie śmiertelnego życia. Tym samym te osoby, które po swojej śmierci dostępowyły wskrzeszenia, a znajdujemy takie opisy w Biblii, żyły jeszcze przez pewien niedługi czas, po czym ponownie umarły śmiercią Adamową. Zauważamy zatem, że wskrzeszenie zasadniczo różni się od zmartwychwstania.

Wskrzeszenia w Starym Testamencie

Warto przypomnieć, że w Biblii odnajdujemy zapisy dotyczące ośmiu wskrzeszeń. W Starym Testamencie mamy opisane trzy takie wydarzenia. Pierwsze z nich to wskrzeszenie przez Eliasza syna wdowy z Sarepty. Historia ta jest zapisana w 1 Król. 17:17-24. Druga historia dotyczy wskrzeszenia syna Szunamitki, jakiego dokonał Elizeusz. Czytamy o tym w 2 Król. 4:17-37. Ostatnie wydarzenie ze Starego Testamentu to wskrzeszenie człowieka, którego ciało dotknęło zwłok Elizeusza. Zapis tej historii odnajdujemy w 2 Król. 13:20-21.

W Nowym Testamencie mamy opisy pięciu wskrzeszeń, z których trzy zostały dokonane przez Pana Jezusa, a pozostałe dwa przez apostołów. Pan Jezus wskrzesił: młodzieńca z Nain (Łuk. 7:11-15), córkę Jaira (Łuk. 8:41-56) i Łazarza (Jan 11:1-44). Z kolei apostoł Piotr wskrzesił Tabitę, co odnotował św. Łukasz w Dziejach Ap. 9:36-42. Natomiast wskrzeszenia

Eutychusa dokonał apostoł Paweł i historia ta została opisana w Dziejach Ap. 20:7-12.

Podsumowanie

W kilku punktach podsumujemy to, co stanowiło główną treść naszych rozważań.

1. Nauka o zmartwychwstaniu jest podstawową doktryną biblijną. Aby ją zrozumieć, należy właściwie pojąć między innymi to, czym jest dusza oraz co dzieje się z człowiekiem po śmierci. Błędne zapatrywanie na te kwestie uniemożliwia wielu chrześcijanom właściwe zgłębienie tej nauki. Dużą w tym rolę odgrywa zaczerpnięty z filozofii greckiej niebiblijny pogląd dotyczący istnienia duszy nieśmiertelnej.

2. Zmartwychwstanie, rozumiane jako greckie *anastasis*, oznacza powstanie ze stanu śmierci Adamowej do doskonałości żywota. Jest ono możliwe wyłącznie poprzez okup złożony przez Jezusa Chrystusa. To właśnie dzięki okupowi, który był dany za wszystkich ludzi, każdy człowiek może dostąpić zmartwychwstania.

3. Chociaż Pismo Święte naucza o jednym zmartwychwstaniu w znaczeniu dojścia do doskonałości żywota, to jednak doktryna ta związana jest z pewnymi tajemnicami. A mianowicie: (1) z istnieniem pięciu grup, które mają dostąpić zmartwychwstania, (2) z pewnym porządkiem w czasie, w jakim owe pięć klas powstaje z martwych, (3) z nieidentycznymi warunkami, w których dokonuje się zmartwychwstanie tych grup, (4) z rodzajem dziedziczonej natury, która nie jest jednakowa dla wszystkich klas.

4. Pomiędzy takimi pojęciami jak: wzbudzenie, zmartwychwstanie oraz wskrzeszenie należy dokonać pewnego rozróżnienia. Wzbudzenie oznacza przywrócenie istoty do życia. Jest ono czynnością natychmiastową i swym znaczeniem mieści się zarówno w pojęciu zmartwychwstania, jak i wskrzeszenia. Zmartwychwstanie jest procesem stanowiącym dojście do doskonałości żywota. W ramach zmartwychwstania następuje wzbudzenie, które jest niejako jedną z faz tego procesu. W zależności od tego, z jaką grupą mamy do czynienia, wzbudzenie w procesie zmartwychwstania może realizować się na różnym jego etapie. Tymczasem wskrzeszenie to przywrócenie istoty do śmiertelnego życia, tj. takiego, które w dalszym ciągu podlega wyrokowi śmierci Adamowej.

Na zakończenie warto sobie uświadomić, że nauka o zmartwychwstaniu jest tą doktryną biblijną, która daje ludziom nadzieję przyszłego życia. Nic więc dziwnego, że apostoł Paweł, pisząc do zboru w Koryncie, tak mocno podkreślał wagę tej nauki, wiedząc, że niektórzy z tego zboru mieli problem z wiarą w zmartwychwstanie. Najprawdopodobniej byli to poganie, którzy znajdując się pod wpływem greckiej filozofii, dopiero zaczęli interesować się ewangelią o Jezusie Chrystusie. Apostoł Paweł utwierdza Koryntian (a tym samym i nas) w nauce o zmartwychwstaniu następu-

jącymi słowami: „A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma? Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara; wówczas też byliśmy fałszywymi świadkami Bożymi, bo świadczylśmy o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, skoro umarli nie bywają wzbudzeni. Jeśli

bowiem umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach. Zatem i ci, którzy zasnęli w Chrystusie, poginęli. Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni. A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” (1 Kor. 15:12-20). □

Czasy trudne

■ PIOTR MRZYGLÓD

NIE ULEGAMY WPŁYWOM ŚWIATA

„Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wystawiajcie tedy Boga w ciele waszym” – 1 Kor. 6:19-20 (NP).

Apostoł Paweł, rozpoczynając ostrzeżenie do Tymoteusza, a także i do nas, napisał: „A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy”. Słowo „trudne” nie wydaje się w tym kontekście zbyt groźne, w końcu spotyka nas w życiu wiele trudności, które zazwyczaj pokonujemy. Są to przeszkody do pokonania. Tymczasem greckie słowo, które tłumacze przetłumaczyli w tym miejscu jako „trudne”, ma trochę inne znaczenie niż w języku polskim. Na przykład w Ew. Mat. 8:28 słowem tym są określani opętani Gergezeńczycy, którzy byli „napastliwi, niebezpieczni, groźni, dzicy, okrutni”, tak że nikt nie mógł koło nich przejść bezpiecznie. Słowniki podają, że słowo to można przetłumaczyć także jako „brzydka, gnijąca rana”. W zasadzie fragment ten powinien brzmieć: „A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną czasy niebezpieczne, napastliwe, okrutne i groźne”. Tak więc Apostoł Paweł opisuje czasy, w których zło będzie szczególnie napastliwe i groźne dla naśladowców Chrystusa. To nie są trudne czasy, to są niebezpieczne czasy, w których zło aktywnie jest promowane i akceptowane. Dożyliśmy czasów, o których mówi prorok Izajasz 3:9: „Zuchwałę ich oblicze świadczy przeciwko nim, a o swoim grzechu mówią bez ostonek jak Sodomczycy, nie ukrywają go. Biada ich duszy, gdyż sami zgotowali sobie nieszczęście!”. Grzech jest wszechobecny i przedstawiany jest jako wyższa forma społeczeństwa opartego na tolerancji. Niestety trendy, poglądy i mody w otaczającym nas społeczeństwie wpływają na nasze rodziny i zbory. Grzech lub ludzkie poglądy na rodzinę lub rolę zboru są tak wszechobecne, że czasem nieświadomie możemy zacząć je traktować jako coś pożądanego, właściwego i dobrego dla nas. Coś, co jest powszechne, staje się normą.

Apostoł Paweł bardzo mądrze nie mówi o objawach, ale obnaża przyczyny niebezpiecznych czasów ostatecznych. Pisze on, że „ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj. Albowiem z nich wywodzą się ci, którzy wdzierają się do domów i usidlają kobiety opanowane przez różne poządliwości, które zawsze się uczą, a nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą” – 2 Tym. 3:2-7.

Samolubstwo

Samolubstwo jest podstawą, od której zaczyna się upadek. Dożyliśmy czasów, w których każdy człowiek, przynajmniej w cywilizacji zachodniej, domaga się swoich praw; dożyliśmy czasów, w których centrum stała się jednostka ludzka oderwana od społeczności, w której żyje. Samolubstwo we współczesnej formie jest bardzo niebezpieczne, nawet w zborach pojawia się zdanie, że „by móc kochać innych, najpierw trzeba pokochać siebie”. Ładnie brzmiące zdanie, które nie ma nic wspólnego z duchem ewangelii, duchem służby i poddaństwa. Miłość własna skupiona jest na własnym Ja, na indywidualnym dobrostanie z pominięciem innych ludzi lub nawet ich kosztem. Tymczasem duch Chrystusowy to duch służby i pokory. Służby braciom, społeczności i wyparci się własnego ja.

Zastanówmy się, jak samolubstwo może wnikać do naszych rodzin. Współczesne małżeństwo w świecie opiera się na skupieniu na zaspakajaniu własnych,

ewentualnie wzajemnych potrzeb. Pozornie brzmi to dobrze. Ale czy rzeczywiście taka jest rola małżeństwa? Ap. Paweł porównuje Kościół do rodziny, w której mąż symbolizuje Jezusa, a żona Kościół. Efezj. 5:22-33: „*Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem. Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół, gdyż członkami ciała jego jesteśmy. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie jednym ciałem. Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła. A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją jak siebie samego, a żona niechaj poważy męża swego*”.

Zauważmy jak Pismo Święte układa stosunki małżeńskie, żona szanuje męża i okazuje mu to przez uległość, mąż dba, by żona była pełna chwały, żywiąc i pielęgnując ją kosztem poświęcenia własnego komfortu. Dwa słowa podsumowują ten fragment: poświęcenie męża i będący tego konsekwencją szacunek dla niego ze strony żony. Czy potrafimy sobie wyobrazić sytuację, w której zwracamy uwagę Chrystusowi albo klócimy się z Nim? W takim razie, dlaczego to się zdarza w chrześcijańskich rodzinach? Bo zamiast miłości pojawiało się samolubstwo.

Podobnie w zborach można zauważyć postawę roszczeniową wobec współbraci lub starszych. Postawa: „słuchać będę tych starszych, których lubię”, „głosować będę na tych starszych, których lubię”. W zborze podstawą oceny postępowania innych powinna być wierność zasadom biblijnym i poświęcenie dla Prawdy i braci. Nasze emocje oparte o kryterium „lubię albo nie lubię” tego brata nie powinny wpływać na nasze wybory.

Pieniądze

Następnym niebezpieczeństwem jest „miłość pieniędzy”. Od XIX w. nastąpiło przewartościowanie pragnień społeczeństw – symbolem wolności stał się pieniądź. Mimo że przeciętnie na świecie żyje się ludziom łatwiej i lepiej niż sto lat temu, to jednak często nie uświadamiamy sobie, że rozwarstwienie społeczne jest równie silne jak na przełomie wieków XIX i XX. Pogoń za pieniądzem stała się motywem życia wielu ludzi. W pogoni tej łatwo jest zgubić rodzinę lub zbór. W 1 Tym. 6:6-10 czytamy: „*I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z przestawianiem na małym. Albowiem niczego na*

świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy. Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym. A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe poządliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia”. Ciekawa myśl zawarta jest w tym fragmencie: „pobożność jest zyskiem, jeśli połączona jest z samoograniczeniem się”. Jest to wielka umiejętność w czasach powszechnego konsumpcjonizmu. Tym, który w rodzinie poświęca się zarabianiu, tradycyjnie jest ojciec, choć nie jest to już regułą. Zastanówmy się, co nasze dzieci wolą: nową zabawkę, nowe jeansy czy by poświęcić im czas na wspólną zabawę? Ile czasu poświęcamy miłości pieniędzy, a ile miłości rodzinnej? To są trudne wybory, ale warto, by były podejmowane świadomie i by zadawać sobie pytanie: Co mnie motywuje do takich, a nie innych wyborów? Gdzie są moje wartości i co jest dla mnie najważniejsze? Czy naprawdę muszę należeć do rzeszy „bezmysłnego stada owiec” aspirujących do wyższego statusu. Najsilniejszym motorem sprzedającym produkt jest niezadowolenie z tego, co się ma. Jeśli reklama zdoła wzbudzić w ludziach dyskomfort niezadowolenia z obecnej sytuacji, pojawia się potrzeba, którą zaspakaja dany produkt.

Miłość pieniędzy w sposób bezpośredni przekłada się także na nasze zbory. Mam tu na myśli nie tylko starszych i członków, którzy nie mogą się odpowiednio przygotować do nabożeństwa lub co gorsza przyjść na nie, bo pracują. Myślę o wpływach na „pracę Pańską”, bo zauważyłem, że coraz częściej akceptujemy pogląd, iż „chcę wiedzieć, na jaki konkretny cel zostaną wydane moje pieniądze”. Czyli mówiąc inaczej, na organizację konwencji dam pieniądze, ale np. na „ogólną pracę Pańską” nie dam. Zadajmy sobie pytanie, dlaczego tak jest. Czym się kieruję, tak myśląc?

Chełpliwi i pyszni

Następnie czytamy, że ludzie będą chełpliwi i pyszni. Chełpliwy jest człowiek, który chwali się, przypisuje sobie cechy, których nie ma. W Barclay pisze, że grecki wyraz tu użyty wskazuje na osoby, które wzbudzają zaufanie, choć nie są tego godne oraz obiecują różne rzeczy, choć nie są w stanie spełnić tych obietnic. Współczesny świat jest pełen ludzi chełpliwych, którym wydaje się, że wszystko wiedzą i mają odpowiedź na każde pytanie. W 1 Kor. 8:1 czytamy: „*Poznanie nadyma, ale miłość buduje*”. Werset ten jest często cytowany w oderwaniu od kontekstu dla uzasadnienia, że nie należy zastanawiać się nad doktrynami i naukami biblijnymi. Tymczasem byłby to dziwny wniosek w świetle całego Pisma Świętego, które w wielu miejscach nawołuje do zdobywania mądrości i wiedzy – Biblia częściej nawołuje do na-

bywania mądrości niż miłości! Kontekst wskazuje, że byli w Koryncie bracia, którzy mieli powierzchowne poznanie (wiedzieli, że mięso ofiarowane bałwanom nie ma znaczenia) i wykorzystywali je dla własnej wygody. Prawdziwa, głęboka znajomość Prawdy uświadamia nam, jak wiele jej szczegółów jeszcze nie znamy i buduje poczucie pokory i uwielbienia dla mądrości Bożej. Tak więc, przenosząc słowa napisane do Tymoteusza na grunt zagrożenia, które może dotyczyć nasze zbory – unikajmy postawy osoby, która mówi, zanim usłyszy pytanie; postawy wywyższania się i chwalenia swoimi zasługami lub stażem bycia w Prawdzie. Niech inni nas chwalą, widząc nasze dobre uczynki.

W rodzinie chełpliwość objawia się także udawaniem, że jesteśmy inni, niż jesteśmy w rzeczywistości (bogatsi, mądrzejsi, bardziej wolnościowi). To udawanie będzie objawiać się w pragnieniu przebywania w towarzystwie osób bardziej cenionych, znanych, bogatych, a pomijaniu osób starszych, biedniejszych, mniej wykształconych. Niestety, zauważam podziały w Kościele Bożym ze względu na wykształcenie i zaможność. Z jednej strony jest to naturalne, że z osobami o podobnym statusie mamy wspólne tematy – ale, gdy przechodzimy na rozmowę na tematy duchowe, zasada ta przestaje działać. Można wiele ciekawych i budujących myśli usłyszeć od bardzo prostych, ale za to głęboko wierzących braci.

Pycha

Chełpliwość prowadzi do pychy lub jest jej objawem. Pyszny jest człowiekiem wyniosłym i okazującym pogardę innym, człowiekiem aroganckim. Człowiek pyszny może nawet dużo mówić o pokorze, nawet może zewnętrznie wydawać się niezwykle pokorny, ale w sercu będzie miał pogardę dla innych.

W rodzinie cecha ta niszczy związki małżeńskie. Nie da się żyć z kimś, kim się pogardza, natomiast łatwo się żyje z kimś, kogo się podziwia. Ktoś mógłby spytać: Ale jak mam podziwiać mojego męża, żonę, skoro nie ma za co jej podziwiać? Nie ma takiego chrześcijanina, którego nie można by za wiele cech podziwiać. Problem jest po naszej stronie, po stronie osoby obserwującej – na czym się skupiamy, czy zauważamy kontekst i postęp drugiej osoby. Na ile ja pomagam partnerowi, by można go podziwiać, a na ile przeszkadzam?

Pycha połączona z pogardą może także zamieszkać w naszych zborach. Zastanówmy się, jak traktujemy np. katolików. Oczywiście, podobnie jak ap. Paweł na Areopagu, będziemy się oburzać na ich bałwochwalstwo, ale jeśli tylko na tym byśmy poprzestali, to może nas to doprowadzić do poczucia wyższości. Ap. Paweł, odczuwając wewnętrzne obrzydzenie do bałwochwalstwa Ateńczyków, zaczął im głosić ciężką dla nich prawdę, że są bałwochwalcami. Człowiek pyszny powiedziałby: „Jest tu takie bałwochwalstwo, że nie ma sensu głosić

im Ewangelii, bo nie są w stanie jej przyjąć”. Słyszeliśmy kiedyś takie zdanie?

Bluźnierstwo

Chełpliwość i pycha w naturalny sposób prowadzą do bluźnierstwa. Bluźnierstwa nie tylko wobec Boga, bo przestaje mi On być potrzebny, ale także wobec ludzi. Człowiek bluźniący przypisuje Bogu lub innym ludziom cechy poniżające ich, deprymujące. W dzisiejszych czasach jest sporo bluźnierców, którzy obwiniają Boga o bierność i niereagowanie na to, co się dzieje na świecie, aż po świadomych i aktywnych ateistów. Nie na nich będę się skupiał, ale raczej chciałbym pokazać kilka przykładów, kiedy bluźnimy wobec bliźnich. Najpopularniejszą formą bluźnierstwa jest obmowa. Chciałbym podkreślić, że obmowa jest za każdym razem, gdy coś mówimy o innych w zamiarze szkodenia im, uwydatnienia ich złych cech. Dlaczego ludzie źle sobie życzą i szkodzą sobie nawzajem? By być docenionym, można wybrać dwie drogi: pierwsza, trudniejsza, polega na ciągłym samodoskonaleniu się, druga droga, łatwiejsza, polega na obniżeniu wartości innych, by na ich tle się pokazać lepszym.

Formą takiego bluźnierstwa wobec drugiej osoby w rodzinie jest nieustanne współzawodniczenie w wytykaniu sobie błędów. Wydaje się, że niektórzy mają w tym szczególną przyjemność. Być może zrobilibyśmy daną rzecz lepiej, ale skoro ktoś inny włożył swój wysiłek i czas, to nawet jeśli wynik jego pracy jest daleki od doskonałości, to powinniśmy to docenić. Czasem bywa tak, że gdy dziecko przyniesie ze szkoły świetne świadectwo z samymi szóstkami, a wśród nich będzie jedna trójka, to rodzice będą skupiać się na tej trójce. Czy chcielibyśmy, by Chrystus skupiał się na naszych niedociągnięciach? Dzięki Jego łasce jesteśmy usprawiedliwieni, czyli pewne nasze upadki i niedociągnięcia wynikające z ograniczeń ciała są pomijane. Czy potrafimy nie zauważać niedociągnięć współmałżonka? Życie rodzinne, jak i zborowe nie może być pasmem uwag i wypominania upadków, bo z taką osobą nie da się mieć pokoju.

Nieposłuszni rodzicom

Dalej czytamy, że ludzie będą nieposłuszni rodzicom. Ktoś powie, że zawsze tak było, że był konflikt pokoleń. Owszem, ale nigdy wychowanie bezstresowe nie było obowiązującym modelem wychowania. Dlaczego dzieci w czasach ostatecznych są nieposłuszne rodzicom? Bo rodzice nie poświęcają im wystarczającej ilości czasu i wyrzuty sumienia przykrywają bezkrytycznym zaspakajaniem ich zachcianek. Z drugiej strony, jeśli dziecko widzi, że rodzic nie szanuje innych ludzi, to uczy się od niego tej postawy. Wychowanie dziecka jest obowiązkiem i przyjemnością dla rodziców, tymczasem często zajmuje się tym niania, przedszkole, szkoła, telewizja, Internet i rówieśnicy. Szacunek w dziecku

wyrabia się od najmłodszych lat, także do najważniejszego Ojca – Pana Boga. Obowiązkiem Izraelity, zapisanym w Księgach Mojżeszowych było wychowywać dzieci w bojaźni Bożej. Czy dziecko jest wychowywane w bojaźni Bożej, gdy nie widzi, że rodzice modlą się przed posiłkiem?

W swoim liście apostoł Jan kieruje napomnienia do ojców i dzieci – zdaje się, że chodzi tam o wiek w Prawdzie. Jednak mamy także ojców w Prawdzie w innym znaczeniu – zazwyczaj są to starsi od nas bracia, doświadczeni życiowo i mający znajomość Prawdy. Czy szanujemy ich? Szacunek do innych wyrażamy w gotowości wysłuchania ich i próby zrozumienia. Słuchajmy osób doświadczonych – to, że nie mają one aktualnego wykształcenia lub nie znają najnowszych technologii, nie ma najmniejszego wpływu na ich mądrość, czyli zdolność podejmowania decyzji wynikających z doświadczeń życiowych i znajomości Prawdy.

Niewdzięczność

Dalej ap. Paweł pisze także o ludziach niewdzięcznych. Niewdzięczność jest bardzo przykrą cechą. Rani ona nasze uczucia, pozostawiając głębokie urazy. Niewdzięczność pojawia się, gdy jesteśmy przekonani, że wszystko nam się należy. Słowa „należy mi się to” są raniące, ponieważ stawiają nasze „ja” wyżej niż drugiego człowieka. Każdy z nas ma mnóstwo długów wobec Pana Boga, braci, rodziny i innych ludzi. Gdy zaciągniemy kredyt w banku, to ciężko pracujemy, by go spłacić. A jak spłacamy nasze codzienne małe długi wdzięczności w rodzinie lub w zborze? Słowo dziękuję lub pochwała potrafią spowodować cuda. Gdyby w małżeństwie i zborach było więcej wdzięczności, o wiele łatwiej by nam się żyło. Problemem wdzięczności jest to, że trzeba umieć zauważać zalety i wysiłek drugiej osoby. Zmienić postawę „należy mi się” na postawę „nie zasługuję na to”. Czy zasługujesz na takiego męża lub żonę, jaką masz? Czy zasługujesz na łaskę bycia w społeczności z naśladowcami Chrystusa? Na obydwie te pytania Biblia odpowiada nam, że nie – nie zasługujemy na to. Zarówno powołanie, jak i żona, mąż są darem od Pana. Gdy kiedyś spotkamy się z Panem, będziemy głęboko zdziwieni, gdy zobaczymy, ile w życiu osiągnęliśmy własnym wysiłkiem, a ile z łaski Bożej. Darczyńcy zazwyczaj jest niezmiernie miło, gdy doceniamy jego gest. W przypadku chrześcijanina to jest znacznie więcej niż tylko gest, to w pełni niezaspokojona łaska bycia w społeczności z Bogiem. Dlatego bądźmy wdzięczni i w modlitwach więcej dziękujmy niż prosimy.

Bezbożni

W końcu Apostoł mówi o ludziach bezbożnych. W języku greckim bezbożny oznacza człowieka, który łamie nie tylko pisane prawo, ale także niepisane obyczaje. Bezbożny to człowiek, który skupiony na

własnych pożądliwościach stara się je zaspokajać. Wystarczy włączyć TV lub Internet, by zobaczyć propagandę bezbożności. Powstaje pytanie, jak my się odnosimy do tej bezbożności. Brzydzimy się nią? Lekceważymy? Czy może mniej lub bardziej świadomie ją akceptujemy? Jedynym sposobem walki z bezbożnością jest obrzydzenie jej sobie. Być może ktoś powie: Ale ja się brzydzę bezbożnością! Naprawdę? A co wczoraj oglądałeś w TV lub Internecie? A czy twoje zachowanie, strój uwzględniają zwyczaje społeczności, do której należysz? Dzisiaj szokowanie i przekraczanie norm stało się modnym sposobem zwrócenia na siebie uwagi. Bądźmy konserwatywni w zachowaniu i zwyczajach, a i tak poprzez wpływ świata będziemy skrajnie liberalni w porównaniu do naszych dziadków.

Bez serca

Następnie ap. Paweł pisze, że ludzie będą „bez serca”. Określenie to odnosi się szczególnie do relacji rodzinnych. W tych strasznych czasach ludzie są tak zajęci sobą, że nawet najbliższe więzy rodzinne przestają się liczyć. Skąd się biorą rozwody? Właśnie z tego powodu, bo czując się niezależnymi finansowo, chcemy być niezależni także od innych osób. Osoba taka nie potrzebuje wsparcia innej osoby. Robić coś bez serca oznacza także działanie bez przekonania. Czy z sercem chodzimy na nabożeństwa? Czy ciągnie nas do społeczności ludu Bożego? Czy chętnie czytamy Biblię? Czy mamy serce do dobrych rzeczy, czy może wręcz przeciwnie, będąc bez serca, skupiamy się na byciu wolnymi i niezależnymi? Nauką biblijną jest, że każda działalność duchowa w pierwotnym Kościele była przypisana do któregoś ze zborów, który autoryzował ją, ale i kontrolował w razie potrzeby. Apostoł Piotr musiał się tłumaczyć w Jerozolimie, dlaczego ochrzcił dom Korneliusza. Stosujemy zasady Boże, bo jesteśmy potrzebni społeczności i żyjemy w społeczności chrześcijańskiej.

Nieprzejednani

Ludzie bez serca często są także nieprzejednani. Osoba nieprzejednana to taka, która pielęgnuje urazy do innych. To osoba kłótniwa i tak zawzięta w nienawiści, że aż niezdolna do pogodzenia się. Z drugiej strony osoby nieprzejednane według użytego tu słowa greckiego mogą oznaczać takich, którzy łamią warunki układu i zgody, jaką zawarli. Wzajemne urazy zniszczyły niejedno małżeństwo. Wypominanie sobie potknięć nawet z wczorajszego dnia nie ma sensu, a co dopiero sprzed kilku lat. Zasadą biblijną jest: „*Niech słońce nie zachodzi nad rozniewaniem waszym*”. Wszystko, co trwa dłużej, jest nieprzejednaniem.

A w zborze? Przy obchodzeniu Pamiątki Ostatniej Wieczerzy powtarza się, że trzeba wyczyścić stare kwasy i pogodzić się ze wszystkimi. Ale pojawia się pytanie, skąd się w nas wziął ten stary kwas. I jak

długo go w sobie nosimy? Im dłużej żyjemy do kogoś uraz, tym bardziej on rośnie. Wyjaśnijmy wszystkie nieporozumienia od razu na bieżąco, a nasze życie będzie łatwiejsze i piękniejsze. Chrońmy się przed byciem nieprzejednanym, bądźmy skłonni do zgody i potrafiącymi cierpieć dla pokoju, rezygnując ze swoich praw.

Oszczercy

W końcu ap. Paweł pisze o oszcercach. Greckie słowo oznaczające oszcercę brzmi „diabolos”, czyli diabeł. I właśnie diabeł jest patronem i zwierzchnikiem wszystkich oszcerców. Jest wiele osób, które nigdy nic nie ukradły ani nie zrobiły niczego bardzo złego, ale specjalizują się w oszczerstwach, insynuacjach, obmowach. Oczywiście możemy zauważać pewne trendy, które nam się nie podobają, ale nie powinniśmy bezpodstawnie przypisywać ich konkretnym ludziom. Oszczerstwo często bierze się z błędnie odczytanych intencji drugiej osoby. Choć tak naprawdę, jak możemy właściwie osądzić czyjeś intencje, nie potrafiąc czytać w czyimś sercu? Ile razy te niewłaściwie rozpoznane intencje psują atmosferę w rodzinie. „Bo ty jesteś taka a taka.” „A ty nigdy nie interesujesz się moimi sprawami.” Nie przypisujemy sobie nawzajem złych intencji, bo zazwyczaj są to bezpodstawne oskarżenia.

Pan zaprasza

Pracujcie, pracujcie, póki czas macie
Bo czas się skończy
I nic zrobić nie zdołacie
Pomyślcie o zapłacie
Pan zapłatę za pracę obiecuje
Gdy będziesz chętniej pracował
To przy rozliczeniu
Nie będziesz tego żałował
Pan cię hojnie wynagrodzi
Ale leniwy sam sobie zaszkodzi
Dni twej pracy są policzone
Pan tobie zapłaci, gdy żniwa będą skończone
Robotnicy, co urobić zdołali
Nieśli do Pana i u nóg Jego składali
Żeńcy Panu złociste snopy dawali
A ja patrzyłem z oddali
Nic dla Pana nie miałem
Zamiast pracować, z rozrywki korzystałem
Pan spojrzął na mnie oczekując
Plonu mej pracy
A ja znalazłem się w rozpacz
Gdy trzeba było nieść plon do Pana
Ja tylko liście miałem
Ja tylko liści nabierać zdołałem
Skryłem twarz w dłonie i gorzko płakałem
Czas dany mi na pracę zmarnowałem
Przemówić do Pana chciałem
Ale siły na to już nie miałem

Stanisław Chrostek

Także w zborze uważajmy na oszczerstwa. Gdy ktoś przychodzi do nas, by skarżyć się na innych zborowników, warto takiej osobie zadać jedno pytanie: Dlaczego mi to mówisz? Jaka jest droga Pańska i czy ją wykorzystaliśmy? Czego ode mnie oczekujesz?

Niepowściągliwi

Następnie ludzie są niepowściągliwi, czyli nie potrafiący zapanować nad sobą. Jest to określenie doskonale pasujące do uzależnienia, które rządzi człowiekiem. Z drugiej strony powściągliwość to umiar, to umiejętność przestawiania na tym, co się ma. To cnota samoograniczenia się. W gruncie rzeczy cała droga chrześcijanina polega min. na wyrobieniu sobie silnej woli postępowania zgodnie z zaleceniami Pana. Tak więc niepowściągliwy to ktoś, kto nie potrafi się powstrzymać od czegoś. W zborze może to być niepowściągliwy brat, który ciągle wraca do jakiejś ulubionej myśli i za każdą odpowiedzią podkreśla tę myśl lub naukę – czasem nawet wbrew woli zboru. Spotyka się także osoby, które mówią: „Jestem, jaki jestem i musisz znosić mój wybuchowy charakter”. Czasem nawet tłumaczymy innych wrodzonymi skłonnościami charakteru. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że osoba taka jest niepowściągliwa – tym różnimy się od zwierząt, że potrafimy panować nad naszymi emocjami. Czasem samo nazwanie pewnej postawy i uświadomienie jej sobie ma wpływ uzdrawiający na nasze życie. (cdn.) □

Psalm 12

Zachowaj mię, o sprawco niebieskiego domu!
Prawdy nie masz na ziemi, nie masz ufać komu.
Nie usłyszysz, jedno kłam: ustyc pochlebiają,
A w chytrym sercu jadu śmiertelnego tają.
Bodaj źle zginął każdy człowiek nieprawdziwy,
Każdy chytry pochlebca i każdy chełpliwy.
Mówią bowiem: „Z ust naszych dobrze się mieć mamy,
każdy w swej gębie wolen, my Pana nie znamy”
A Pan zaś słysząc ludzi nędznych narzekanie
I płacz nieutulony, i ciężkie wzdychanie,
„Powstanę ja – powiada – na ratunek smutnych,
A wyrwę je z niewolej tyranów okrutnych”
Pańskie słowa są czyste i próżne przygany,
Pańskie słowa brant szczery, siedmkróć przelewany.
Panie, Ty nas zachowaj od ludzi zdrażliwych;
Złych zewsząd pełno, kiedy władza jest złośliwych.

Psalterz Dawidów w przekł. J. Kochanowskiego (1530-1584),
Biblioteka Polska 1997

Spisy treści numerów w roku 2015

1/2015

- 3 Wieczerza Pańska
 4 Chleb, który z nieba zstąpił
 5 Ukrzyżowanie Pana
 7 Zmartwychwstały Chrystus
 9 Odpowiedzialność Nowego Stworzenia wobec Prawa Bożego
 13 Panna czysta
 17 Zrozumienie prorocत्व
 18 Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 6
 19 Apostoł Paweł na Areopagu (cz. 1)
 23 Komentarz do Księgi Koheleeta cz. 24
 25 Myśli i zdania
 26 Różnorodność i wspólna tożsamość narodu żydowskiego
 31 Izrael jest waszym domem
 35 Konwencje w 2015 r.
 35 „To czyńcie na pamiątkę moją”
 35 Nekrologi
 35 Nowa broszura

2/2015

- 39 Głos Pański
 41 Pasterskie uwagi względem małżeństwa
 43 „Nie ujrzyście mnie”
 49 Uśmiech Boga
 51 „Złota reguła” w praktyce
 52 Proroctwa o restytucji
 55 Apostoł Paweł na Areopagu (cz. 2)
 59 Hymn o miłości
 61 Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 7
 63 Roztropność w Pańskiej służbie
 64 Sprawdzian darów Ducha
 71 Psalm 134
 71 Konwencje w 2015 r.
 71 Nekrologi

3/2015

- 75 Boskie miłosierdzie nad wszystkimi
 77 Daniel w Babilonie
 80 Na ostatek, bracia, rozmyślajcie!
 81 „Nie ujrzyście mnie” (cz. 2)
 83 Niebezpieczne bogactwo
 84 Pięćdziesiątnica
 85 Duch Święty
 89 Komentarz do Księgi Koheleeta cz. 25
 91 „Nauczycielu, co mam czynić?...”
 96 Co zrobić, aby być zbawionym?
 99 Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 8
 102 Jan Hus (ok. 1370-1415) w sześćsetną rocznicę śmierci
 105 Echa z konwencji
 107 Konwencje w 2015 r.
 107 Nekrologi

4/2015

- 111 Walka chrześcijanina przeciw pysze
 113 Pokusy specyficzne dla Nowego Stworzenia
 115 Myśli i zdania
 116 List Chrystusa
 117 Zainteresowanie planami Ojca
 118 Z wizytą, wraz z Piotrem, u pierwotnych świętych
 122 Życie, śmierć i wieczność
 123 Chrystus jako pierwszy
 124 „Błogosławieni ubodzy w duchu”
 128 Proroctwo świętego Piotra
 132 Z życia zborów
 134 Psalm 76
 135 Moja droga do Prawdy
 137 Echa z konwencji
 143 Konwencje w 2015 r.

5/2015

- 147 „Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za Nim”
 150 Tajemne występkę i zuchwałę grzechy
 152 Jak poznać Najwyższego?
 153 Powołani do wolności (Gal. 5:13)
 154 Dramat w Betanii
 161 Miłość – znak czasów końca
 163 Czekać na radość wieczną
 164 Myśli i zdania
 165 Komentarz do Księgi Koheleeta cz. 26
 166 O zazdrości
 168 Psalm 114
 169 Moja droga do Prawdy i życie w Prawdzie
 174 Echa z konwencji
 179 Nekrologi

6/2015

- 183 Elizeusz dokonujący dzieła restytucji
 185 Obowiązki względem bliźnich – według Dekalogu
 188 „Kto was słucha, mnie słucha”
 193 Narodzenie Pana Jezusa i Jego przedludzkie życie
 195 Atak terrorystyczny w Paryżu
 197 Okup podstawą pojednania z Bogiem
 200 Myśli i zdania
 201 Zgorszenie
 204 Nauka o zmartwychwstaniu
 209 Czasy trudne
 213 Pan zaprasza (wiersz)
 213 Psalm 12
 214 Spisy treści numerów w roku 2015
 215 Nowy Rok 2016 – życzenia od Redakcji
 215 Informacje o prenumeracie czasopism na r. 2016
 215 Nekrologi
 215 Data Pamiątki w 2016 r.

Nowy Rok 2016 – życzenia od Redakcji

Z okazji zbliżającego się szybkimi krokami Nowego Roku 2016 pragniemy wszystkim drogim Czytelnikom złożyć najserdeczniejsze życzenia obfitości Bożych błogosławieństw oraz radości i pokoju, które płyną z bliskiej społeczności z Najwyższym Bogiem, Jego Synem oraz z tymi, którzy pragną być Jego naśladowcami.

Życzymy Wam nieustannego prowadzenia Duchem Bożym – życzymy Wam więc Bożej rozwagi i mądrości, „która jest z góry” oraz zasiewania w pokoju obfitego „owocu sprawiedliwości” (Jak. 3:17-18).

Życzymy Wam również siły i pociechy Pana Boga we wszelkich trudnościach, z jakimi przyjdzie Wam się w przyszłości zmierzyć.

Pragniemy życzyć Wam także tego, abyście sukcesów, których także bardzo Wam życzymy, starali się nie nazywać „waszymi”, ale w każdym czasie i miejscu pamiętali o wdzięczności i chwale dla Tego, od którego pochodzi wszelki dobry dar.

„Zawsze się radujcie. Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was. Ducha nie gaście. Proroctw nie lekceważcie. Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie. Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie” – 1 Tes. 5:16-22 (NP).

INFORMACJE O PRENUMERACIE CZASOPISM NA ROK 2016

Upzejmie informujemy naszych Czytelników, że ceny prenumeraty naszych czasopism w roku 2016 są następujące:

• „Na Straży”	prenumerata roczna 36.00 zł	pojed. egz. 6.00 zł
• „Wędrownka”	prenumerata roczna 42.00 zł	pojed. egz. 7.00 zł
• „Herald”	prenumerata roczna 42.00 zł	pojed. egz. 7.00 zł

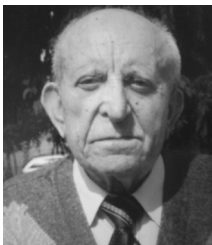
• Ze względu na koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni za dokonywanie zamówień zbiorowych (tzn. wysyłanych pod jeden adres).

• Wszystkim Czytelnikom, którzy nie mogą opłacić kosztów prenumeraty, będziemy tak jak do tej pory wysyłać czasopisma bezpłatnie (lub po częściowej, obniżonej odpłatności), jeżeli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.

• Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



• W dniu 2 października 2015 roku w wieku 92 lat zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **PIOTR GOWDA**. Brat Piotr poświęcił się Panu na służbę w wieku 17 lat i zawsze gorliwie Mu służył. W swoim życiu zawsze podkreślał rolę modlitwy i zaufania w kierownictwo Boże. Był wieloletnim starszym zboru Pana w Kaliszu. Ostatnie 11 lat swojego życia był członkiem zboru Pana w Chorzowie.

• W dniu 13 listopada 2015 roku swoją ziemską drogę zakończyła w wieku 65 lat siostra **BOŻENA KOSECKA**. Siostra Bożena była członkinią zboru w Krakowie od roku 1999, kiedy to okazała poprzez chrzest swoje poświęcenie Panu. Swą wierność i poświęcenie starała się okazywać poprzez chętny udział w życiu i inicjatywach zboru. Bardzo lubiła gościć braterstwo i rozmawiać o duchowych zagadnieniach, które utwierdzały jej wiarę.

DATA PAMIĄTKI W ROKU 2016

Pragniemy upzejmie poinformować naszych Czytelników, że data Pamiątki Wieczery Pańskiej przypada w roku 2016 na dzień: **21 kwietnia (czwartek)**.